

MIENIE ZA BUGIEM

* DZIURA W ZIEMI *

GDZIE WYPOCZYWAĆ

* RAZ NA LUDOWO

SZTUKA Z MAKULATURY

TYGODNIK
LEGNICKI
NR 28 (124) ROK III
9 lipca 1992
2000 zł

28'92

xto

HURTOWNIA
JAMA

LEGNICA
ul. Bagienna 1

☎ 219-09

czynna codziennie
w godz. 8⁰⁰ - 16⁰⁰



PIWO NAPOJE
WODA MINERALNA



INFO

RATY-

BEZ ŻYRANTOW

INFO - TECH. Legnica, ul. Złotoryjska 12, tel. 251-61, 606-55



CO PISZCZY W... PRASIE

Prace wykopaliskowe w Chojnowie - świadczą o starszej historii miasta. Jak podała *Gazeta Robotnicza* prace te na zlecenie Muzeum Regionalnego kontynuowane są pod kierownictwem Jerzego Romanowa i Romualda Piwko. Ostatnie odkrycia świadczą, że Chojnowo znacznie wcześniej pełnił funkcję ośrodka władzy niż do tej pory sądzono. Można przypuszczać, że odkrywane budowle pochodzą z czasów Henryków - Brodatego i Pobożnego, władających wówczas znaczną częścią rozbitego na dzielnice Śląska.

Legnickie przedszkola do remontu - Podczas wakacji we wszystkich przedszkolach przeprowadzane będą remonty. Miasto przydzieliło na ten cel 1,5 miliarda zł. Prowadzone będą przede wszystkim roboty zabezpieczające budynki przed zniszczeniem oraz służące poprawie warunków sanitarnych - podała *Gazeta Robotnicza*. W związku z tym, opracowany został harmonogram pracy przedszkoli, który umożliwi korzystanie w tym czasie z placówek zastępczych.

Porwał córkę współniczki - Jak doniosło *Słowo Polskie* do komendy rejonowej policji w Złotoryi zgłosiła się Natalia W. informując, że porwana została jej 12-letnia córka. Sprawcą jest prawdopodobnie 25-letni Janusz S. z Głogowa. Jaki był motyw porwania? Otóż Janusz S. prowadził z Natalią W. różne interesy, ale wyszedł na nich jak przysłowiowy Zabłocki na mydle. Natalia W. była mu winna dużą sumę pieniędzy i mimo licznych monitów nie oddawała. Zdesperowany Janusz S. porwał więc jej córkę myśląc, że w zamian za jej wypuszczenie odzyska pieniądze. Nie przewidział, że matka zawiadomi policję.

Najstarszy ojciec liczył 77 lat - W minionym półroczu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Legnicy - poinformowała *Gazeta Robotnicza* - związek małżeński zawarli 304 pary. Ślubnymi międzynarodowymi więzami połączyło się 13 par. Najwięcej, bo aż siedem stanowiły pary obywateli polskich z obywatelami b. ZSRR. Na świat w tym czasie przyszło 719 dzieci, przy czym najwięcej - 141 urodziło się w czerwcu. Najmłodsza matka miała 15 lat, a najstarszy ojciec liczył sobie 77 lat.

30 sierpnia obchody „lubińskich wydarzeń” - Jak nas poinformował Stanisław Śnieg - czytamy w *Gazecie Robotniczej* - spośród zaproszonych osobistości swój przyjazd potwierdzili: Tadeusz Mazowiecki, Leszek Mo-czułski, Jan Krzysztof Bielecki, Józef Teliga (szef wywiadu AK), przedstawiciele Episkopatu. Nie ma natomiast jeszcze pewności czy Lubin odwiedzi Lech Wałęsa.

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ DZIENNIKARZEM...

... realizatorem TV lub kamerzystą. Jeżeli posiadasz wolny czas i poszukujesz pracy to przyjdź 13 lipca br. o godzinie 16.00 do D.K. "KOLEJARZ" w Legnicy, gdzie odbędą się eliminacje chętnych do tworzenia Legnickiej Kroniki Filmowej.

KOMUNIKAT SPECJALNY RZECZNIKA PRASOWEGO WOJEWODY LEGNICKIEGO

W ostatnich dniach nasiliła się grabież mienia stanowiącego własność Skarbu Państwa, pozostającego w czasowym użytkowaniu wojsk Federacji Rosyjskiej. Dewastowane są obiekty budowlane, infrastruktura techniczna tych obiektów. Prowadzona jest masowa wyprzedaż różnego rodzaju przedmiotów; w tym również ruchomych dóbr kultury. Oprócz obywateli obcych państw, w procedurze tym uczestniczą również obywatele polscy.

Problematyka ta była przedmiotem nadzwyczajnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obrony, które odbyło się w dniu 3 lipca br. W trakcie posiedzenia podjęto decyzję o wprowadzeniu stanu podwyższonej gotowości organów porządkowych. Ponadto Wojewoda Legnicki zwrócił się do prezydentów i burmistrzów gmin o wprowadzenie podwyższonej gotowości podległych im straży miejskich.

W wyniku przeprowadzonych działań kontrolnych stwierdzono liczne przypadki naruszenia prawa, o których zawiadomione zostały organy policji i prokuratury.

Przypomina się, że wszystkie transakcje handlowe zawierane z przedstawicielami wojsk Federacji Rosyjskiej są nielegalne. Jedyną dopuszczalną formą uzgodnioną pomiędzy Pełnomocnikami Rządów Rzeczypospolitej Polskiej i Federacji Rosyjskiej są transakcje dokonywane po uprzednim zgłoszeniu przez dowódcę Garnizonu Wojsk Federacji Rosyjskiej asortymentu towarów do zbycia Pełnomocnikowi Wojewody ds. Współpracy z Zagranicą.

TRANSCENDENT WOŁA

Medytacja transcendentna nie jest związana z żadną religią. Jest to technika zbliżona do technik relaksacyjnych. Korzyści osiągane dzięki jej stosowaniu to m.in. poprawa koncentracji, pamięci, funkcji intelektualnych, mniejsza podatność na stres. Przy dłuższym medytowaniu regulują się funkcje fizjologiczne organizmu - zmniejsza się ciśnienie krwi i liczba uderzeń serca w ciągu minuty, organizm reguluje też masę ciała. Wszystkich zainteresowanych medytacją transcendentną zapraszamy na kurs, który odbędzie się w dniach 15-20 lipca w pomieszczeniach fundacji Ekologicznej przy ul. Roosvelta 1. Pierwsze spotkanie - 15 lipca, godz. 18.00.

PRZED AFERĄ?

W Polsce mamy chyba największy współczynnik „aferowości” na świecie. Większości dziennikarzy umknęła w ubiegłym roku tzw. afery olejowa - zagraniczne firmy obracając polskim rzepakiem zarobiły nieźle pieniądze. Najpierw skupowały go od rolników, by na przednówku sprzedawać zakładom tłuszczowym. Niby wszystko odbywało się zgodnie z regulami gospodarki rynkowej. Przyczyna takiego stanu tkwiła m.in. w tym, że niektóre z Państwowych Zakładów Zbożowych tracąc zdolność kredytową nie mogły skupować rzepaku. W ubiegłym roku takich PZZ było 14 (na 65). W tym roku zdolność kredytową utraciło kolejnych 20 zakładów. Na szczęście, dla rolników z terenu woj. legnickiego, PZZ w Bolesławcu zachowały ją i skup zbóż powinien odbywać się bez zakłóceń. Trwają też, małe żniwa. Cena skupu rzepaku wynosi 180 tys. zł za kwintal. Pojemność składowa magazynów na terenie województwa wynosi 99 tys. ton. W wyniku wybuchu elewatora w Wądrożu zostało wykluczonych z eksploatacji blisko 50 tys. ton tzw. powierzchni magazynowej. Na miejscu niedawnego wypadku trwają intensywne prace mające na celu przywrócenie do końca lipca powierzchni 35 ton. Kolejne 15 - 20 tys. ton zbóż mogą pomieścić magazyny w Legnicy przy ul. Bydgoskiej użytkowane obecnie przez wojska Federacji Rosyjskiej. Jednak nie wiadomo, czy Rosjanie prześlą ten obiekt Skarbowi Państwa przed dożynkami. (Jo)

PAWLAK ANTE PORTAS

Wydaje się, że niektórzy reprezentanci życia politycznego mają pecha do osób noszących to popularne nazwisko. Jakby nie dość, że tak nazywa się legnicki poseł z PSL-u to jeszcze premierem został... też Pawlak i też z PSL-u. Takie zmasowanie coś znaczących Pawlaków miało miejsce we wtorek. Sznur rządowych „lancii” w zło-wieszczym milczeniu przemknął drogami województwa. Celem była Zielona Góra, w drodze powrotnej oficjalna kolumna miała zatrzymać się w Legnicy. Zamiar ten zrobił sporo zamieszania nie tylko wśród dziennikarzy. Dla nich czarna teczka premiera mogła być najwyżej źródłem prasowej sensacji. Ale niektórzy politycy przyjęli tę przełotną obecność szefa rządu jako groźne memento. Czy mieli rację? Miecz Damoklesa wisi nadal, ale już bardzo nisko... B.B.

SREBRNE DZWONY

W pierwszym półroczu tego roku na legnickim ślubnym kobiercu stanęły 304 pary. 25 par musiało uzyskać sądowe zezwolenie na ślub, 50 par zawarło związek małżeński przed upływem miesięcznego terminu oczekiwania na ślub. W 13 przypadkach jednym z małżonków był obcokrajowiec.

WIĘCEJ NAS

W minionym półroczu w Legnicy przyszło na świat 719 dzieci. Rekordowym, pod względem liczby urodzeń, miesiącem był czerwiec - 141. Najmłodsza matka ma 15 lat, najstarszy ojciec - 77. W tym samym czasie zmarło 614 legniczan. Najbardziej „śmiertelnymi” miesiącami były marzec - 115 zgonów i czerwiec - 116. W 13 przypadkach przyczyną śmierci było samobójstwo (6 w czerwcu), na drogach zginęło 16 osób (6 w czerwcu).

DOM DLA BEZDOMNYCH

Na najbliższej sesji Rada Miasta podejmie decyzję dotyczącą utworzenia noclegowni dla bezdomnych. Mieściłaby się ona w budynku przy ul. Bydgoskiej, który miastu chce przekazać Legnickie Przedsiębiorstwo Prefabrykacji.

U „MATYSIAKÓW”

W minionym półroczu w Legnickiej Izbie Wyrzeźwien gościło 1477 osób, w tym 64 kobiety i 54 nieletnich. Najmłodszy klient nie miał jeszcze ukończonych 14 lat, najstarszy ukończył 80.

KONIEC

„MANHATTANU” ?

Po raz kolejny pod znakiem zapytania stanął los legnickiego targowiska znanego jako „manhattan”. Kontrole straży miejskiej przy ul. NMP wykazały „poważne zaniedbania i antysanitarne warunki” tam panujące. Komisja Spraw Obywatelskich Rady Miejskiej skierowała do prezydenta miasta oprócz wniosku o likwidację (w trybie natychmiastowym) „manhattanu” inne dotyczące usprawnienia handlu w mieście. Prezydent ma rozważyć możliwość wprowadzenia zakazu sprzedaży artykułów spożywczych na targowisku przy ul. Galaktycznej. Obowiązywałby on do czasu utwardzenia nawierzchni i doprowadzenia wody. Do przeglądu technicznego powinni się również przygotować handlowcy z miejskiego targowiska przy ul. Partyzantów.

KGHM kontra redaktor Żurawiński

W momencie składania tego numeru, o godz. 14 w środę w Sądzie Wojewódzkim w Legnicy zaczyna się proces z powództwa cywilnego wniesionego przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi przeciwko „Gazecie Legnickiej” oraz red. Grzegorzowi Żurawińskiemu - autorowi cyklu artykułów o problemach kombinatu. Jak można sądzić z charakteru sprawy, dykcja KGHM uznała za nieprawdziwe opinie i poglądy wyrażane przez pozwanego dziennikarza. W każdym razie zapowiada się interesująca sprawa... przede wszystkim dla kolegów - żurnalistów. Będą mieli o czym pisać. B.B.

Moje S.A.

Czy przeciętny Polak może uwierzyć w to, że prywatyzacja w naszym narodowym wydaniu jest zabiegiem ekonomicznie i organizacyjnie uzasadnionym? Po tym co spotyka go ze strony różnych firm z poważnie wyglądającym dopiskiem S.A. ma prawo do powątpiewania.

Sztandarowym przykładem może być Polska Telekomunikacja, też z owym S.A. Mimo że jest to już spółka akcyjna (a ponoć ta forma miała być motorem postępu), posiadacze telefonów nie mają powodów do satysfakcji. O tym, że słyszalność pomiędzy telefoniczną budką gdzieś w USA a np. Lubinem jest nadal lepsza niż połączenie tegoż Lubina z sąsiednią wsią - przekonują się wszyscy. Na przydzielenie numeru czeka się nadal kilka lat, chyba że kogoś stać na wybulenie kilku milionów na tzw. rozwój sieci. A gdy już zaterkocze upragniony aparat w naszym mieszkaniu i uda nam się dodzwonić do znajomego z sąsiedniej ulicy, czar do telekomunikacji i jej „S.A.” przyska. Sam doświadczyłem uroków korzystania ze spółkowej firmy za sprawą rachunku, który przypisał mi nie do zawału serca. Kazano mi wybulić blisko milion złotych za tzw. połączenia licznikowe. Z przedstawionego rachunku wynika, że w czerwcu „telefonicznych impulsów” zużyłem więcej niż SZESZĆ MIESIĘCY. I gdybym dzwonił np. do Niemiec czy Kanady, nie miałbym pretensji. Przeprowadzone w domu śledztwo wykazywało jednak, iż ktoś z domowników lub sąsiadów nakręcił mi na licznik tyle impulsów.

Nieśmiało więc zadzwoniłem do Urzędu, sprawdziłem swój taxin i usiłowałem przemiliwym paniom wytłumaczyć, że to co zdaniem telekomunikacji jest możliwe, możliwym być nie mogło. W końcu poradono mi przyjść do Urzędu z reklamacją. Jak wyjaśniła mi jedna z panienek, być może reklamacja będzie uwzględniona, jeżeli w czerwcu zanotowano jakąś awarię w centrali. Winnym przypadkiem praktycznie skazany jestem na poniesienie kosztów, które nie powstały z mojej winy. Tak naprawdę nie mam możliwości okazania jakichkolwiek dowodów, że przedstawiony rachunek jest zdjęty z sufitu. Niestety, Urząd poza propozycją „założenia kontroli” na moim numerze, tyle że już po fakcie, i ewentualnym sprawdzeniu, czy ktoś nie podpisał się do mojej linii, nie jest w stanie mi pomóc. Zresztą ja też nie byłbym zainteresowany pomaganiem ludziom, którzy nakręcają szmal dla mojej firmy. W momencie, gdy jedna z pracownic powiedziała mi „no wie pan, to jest URZĄD”, byłam pewien, że mogę już liczyć tylko na cud lub na awarię w centrali.

Chyba więc z całego serca zaczęć życzyć firmie z dopiskiem S.A. samych awarii! I choć to może być poczytane za działalność antyreformatorską, długo nie będę wierzył, że w moim kraju dodanie do balaganu dopisku S.A. spowoduje nasze wejście do Europy. Chyba że S.A. nie oznacza „spółka akcyjna”, lecz w przypadku telekomunikacji: SPADAJ ABONENCIE!

(Jas)

PWiK ciągnie wodę do Kunic

Do końca sierpnia mają być zakończone prace związane z układaniem wodociągu biegnącego do Kunic. Niestety, instalacja zatrzyma się w szczyrim polu, tuż przed wiaduktem koło przystanku kolejowego Piekary. Dalej inwestycję ma finansować i prowadzić gmina Kunice. Na razie legniczanie muszą znosić niedogodności w organizacji ruchu samochodowego na ul. Wrocławskiej. Jak poinformował dyr. Erhard Liszewski, następnie przyjdzie kolej na wymianę rury pod wiaduktem na ul. Wrocławskiej. Wymagało to będzie zamknięcia tego odcinka dla ruchu autobusów i samochodów ciężarowych. Samochody osobowe będą poruszały się tylko po jednym pasie. Prace potrwać do końca roku. Z.B.

1000 x OŁÓW

Oznaczenie poziomu metali ciężkich we krwi kosztuje ok. 150 tys. zł. Badania takie prowadzi „Fundacja na rzecz dzieci Zagłębia Miedziowego”. Ostatnio Zarząd Miasta Legnicy udzielił fundacji dotacji w wysokości 150 mln zł.

ZASADY OTRZYMYWANIA EKWIVALENTU ZA TZW. MIENIE ZABURZAŃSKIE

Na mocy zawartych przez Polskę umów międzynarodowych, prawo do ekwiwalentu za tzw. mienie zaburzańskie przysługuje osobom, które w następstwie II wojny światowej pozostawiły majątek nieruchomości na terenach nie wchodzących w skład obecnego obszaru państwa polskiego. Realizacja ekwiwalentu na podstawie obowiązujących aktualnie przepisów następuje poprzez zaliczenie wartości pozostawionego za granicą mienia sprzedaży działki budowlanej oraz położonych na niej domów, budynków lub lokali, a także sprzedaży nieruchomości rolnych stanowiących własność Skarbu Państwa.

Obecnie nieruchomości Skarbu Państwa sprzedawane są w drodze przetargów, które wydają się najlepszą gwarancją równych szans wszystkim oczekującym na ekwiwalent na nabycie określonej nieruchomości.

W przetargach tych osoby, którym przysługują uprawnienia do ekwiwalentu mogą zostać zwolnione z obowiązku wpłacenia wadium, jeżeli zobowiążą się na piśmie do wpłacenia kwoty równej wadium w razie oferty lub uchylenia się od zawarcia umowy. Urząd Rejonowy podaje do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, który wywiesza się w siedzibie Urzędu na okres 6 tygodni. Po upływie tego terminu wywiesza się ogłoszenie o przetargu, a ponadto podaje się do publicznej wiadomości poprzez zamieszczenie ogłoszenia w prasie lub w inny zwyczajowo przyjęty w danej miejscowości sposób, co najmniej na dwa tygodnie przed wyznaczonym terminem przetargu.

W ostatnim okresie, Urząd Rejonowy w Legnicy z myślą o repatriantach dokonał oględzin części budynków przewidzianych do przejęcia od wojsk Federacji Rosyjskiej, z których wybrano 20 domów jednorodzinnych i 10 domów wielorodzinnych nadających się do sprzedaży.

Dokonywana weryfikacja zarejestrowanych wniosków o ekwiwalent za pozostawione przez repatriantów mienie ujawniła, że znajdowały się wśród nich wnioski osób, którym nie przysługuje ekwiwalent, jak również osób, które chciały go uzyskać ponownie. W związku z tym, z ogólnej liczby 1852 zarejestrowanych wniosków, skreślonych musiałoby być 260 wniosków.

Wiele więc złożonych wniosków można by uznać za próbę wyłudzenia do Skarbu Państwa nienależnych korzyści materialnych. Urząd Rejonowy w Legnicy, wykrywając takie próby, dawał dotychczas wiarę twierdzeniom, że wystąpienia z wnioskiem o ekwiwalent były wynikiem znajomości prawa i nie kierował sprawy na drogę postępowania sądowego. Ponieważ trwająca w naszym ciągu weryfikacja ujawnia nowe nieprawidłowości w tym zakresie, rozważana jest możliwość kierowania wniosków do organów zajmujących się ściganiem przestępstw.

Informację o realizacji ekwiwalentu uzyskać można w Urzędzie Rejonowym w Legnicy (pokój nr 234 II piętro lub telefonicznie pod nr tel. 66-376, 66-361 i 294-36).

Gdzie wypoczywać?

Leżący się z nieba żar wręcz zmusza do wyjazdu za miasto. Warto wykorzystać każdą wolną chwilę, by pooddychać innym, niż pełnym spalin i kurzu, powietrzem. Niestety lasy są „zamknięte”. Ze względu na duże zagrożenie pożarowe nadal na terenie nadleśnictw województwa legnickiego obowiązuje zakaz wstępu do lasu. Pozostaje jednak wiele innych możliwości wypoczynku na świeżym powietrzu.

Na terenach miast wypocząć można przede wszystkim na obiektach OSiR. W Legnicy popływać można na trzech zespołach basenów - przy ul. Radosnej, Artylejskiej i Stronie. Na wszystkich obiektach urządzone są boiska do siatkówki. Amatorów tenisa legnicki OSiR zaprasza na korty

Polska i Niemcy

Fundacja Krzyżowa - między rzeczywistością a marzeniami

Kiedy niemiecki arystokrata i oficer - Helmut James von Moltke, potomek znanego rodu, odbywał w swojej rodowej siedzibie spotkania z przyjaciółmi na temat nowej powojennej Europy, nigdy nie przypuszczał, że jego idee natchną do działania przyszłe pokolenia „Kreissauen Kreis” - krąg Krzyżowej, tak historycy określają dzisiaj tę niewielką grupę opozycyjnie nastawionych do Hitlera i narodowego socjalizmu. Właściciel Krzyżowej użyczał im swojej gościnny. Była to jedna z niewielu grup w III Rzeszy, która przyszłość Niemiec postrzegała w zupełnie nowych wymiarach.

Pomysł utworzenia fundacji powstał wiosną 1989 roku. Inspiracją wyszła z kręgów wrocławskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. 12 listopada tego roku została odprawiona w Krzyżowej msza pojednania, w której wzięli udział kanclerz Helmut Kohl oraz premier Tadeusz Mazowiecki. Ten spektakularny gest dokonany został właśnie w historycznej siedzibie rodu von Moltke. Mówiąc językiem dyplomatycznym, był to bardzo ważny impuls na drodze do powstania fundacji. Grupa inicjatorów spotkała się w grudniu 1989 we Wrocławiu, aby omówić konkretne przedsięwzięcia w celu utworzenia fundacji. Ostatecznie powstała ona 10 lipca 1990 roku. Właściwą siedzibą jest wieś Krzyżowa w gminie Świdnica, gdzie fundacja posiada 4,5 hektara ziemi wraz z zabudowaniami.

Fundacja stawia sobie za cel prowadzenie wszechstronnych działań na rzecz wspólnej Europy bez granic i antagonizmów. Szczególną uwagę, poświęca się sprawie zbliżenia polsko-niemieckiego. Zwraca się uwagę, aby unikać jednostronnych działań politycznych, protegowania lub dyskryminowania narodowości i grup etnicznych. Honorową przewodniczącą fundacji została Freya von Moltke - wdowa po Helmutcie Jamesie. W skład prezydium wchodzi m.in. dr Ewa Unger z Wrocławia jako przewodnicząca, prof. dr Ger van Roon z Amsterdamu (wiceprzewodniczący), dr Michał Czapiński. W tym roku ruszyły wreszcie prace remontowe w Krzyżowej - powiedziała mgr Joanna Wieczorek przewodnicząca Zarządu Fundacji - było to możliwe dzięki przyznaniu nam przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej kwoty 20 miliardów zł. Zresztą sprawa ta narobiła sporo zamieszania w prasie. Dlatego pragnę podkreślić, że kwota ta jest przeznaczona wyłącznie na renowację obiektów w Krzyżowej. Nasza fundacja nie może przeznaczyć ani złotówki na inne statutowe cele jak np. letnie obozy pracy czy wymiana młodzieży. Pieniądże na te cele uzyskujemy od osób prywatnych i instytucji - dodała J. Wieczorek.

Niestety, o sponsorów nie jest łatwo. Prywatni polscy przedsiębiorcy niezbyt chętnie słuchają o przedsięwzięciu, które ma niewymierny, moralny i historyczny wymiar. Często odpowiadają, że dali już pieniądze na jakiś szpital lub dom dziecka. Po co jeszcze jakaś fundacja? Rząd polski przeznaczył ok. 26 mln zł jako dopłatę do każdego obozu pracy organizowanego w ramach fundacji. Kilka dni temu wzbogaciła się ona jeszcze o 10 tys. DM. Jednym z celów szczegółowych fundacji jest propagowanie wzorcowych form współżycia społecznego.

- Pozostajemy pod silnym wpływem idei przy ul. Ogrodowej. Baseny czynne są codziennie w godz. 10.00 - 19.00, bilety kosztują tyle, co w ubiegłym roku 6 tys. zł - dorośli, 3 tys. zł - dzieci. Tych, którzy chcą wyrwać się z miasta na weekend zapraszają ośrodki w Legnickim Polu (tel. 82 - 397), Rokitkach (tel. 821) i Jezierzanach. Można tam nie tylko popływać (kapieliska strzeżone) lecz także wynająć kajaki (oprócz Legnickiego Pola), skorzystać z pola namiotowego (w Legnickim Polu - camping II kat.) i usług gastronomii. W Rokitkach i Jezierzanach mogą odpocząć również wędkarze. Wszystkie OSiR-owskie obiekty zostały odnowione przed sezonem, a ośrodek w Jezierzanach wzbogacił się o osiem cztero-

osobowych rowerów wodnych, 10 kajaków i cztery łodzie wiosłowe. Na tych, którzy chcą spędzić noc nad wodą, czekają domki campingowe. W Jezierzanach wynajęcie czteroosobowego domku kosztuje 120 tys. zł za pierwszą dobę i 80 tys. zł za następne. W Legnickim Polu koszt domku waha się w granicach 120 - 160 tys. zł za dobę. Miłośnicy turystyki mają swój raj na południu województwa. Na terenie chronionego krajobrazu rozciągającego się między Złotoryją i Jaworem znajduje się nie tylko Wąwóz Myśliborski. Równie malowniczy jest rezerwat „Wąwóz Siedmicy” znajdujący się w pobliżu wsi Siedmica, widoki tego terenu można podziwiać z wieży widokowej

kiej, gdyż w grupie tej najwidoczniej wzięły górę partykularne interesy, co w efekcie narobiło trochę zamieszania. Nie znaczy to, że rezygnujemy z tej formy. Chcemy tylko wzmocnić nadzór, nasza struktura okazała się sformalizowana w zbyt małym stopniu. Nie chodzi o rozrost biurokracji, lecz o poprawę funkcjonowania naszej fundacji.

Duże wsparcie ma fundacja w „Inicjatywie Kreisau - Berlin”. Jest to grupa osób bardzo zaangażowana emocjonalnie w pomoc dla Krzyżowej. Wystąpili m.in. z inicjatywą szerokiego badań socjologicznych zarówno w Niemczech jak i w Polsce. Zamierzeniem jest dotarcie do byłych mieszkańców Kreisau i obecnych gospodarzy Krzyżowej. Aktywni berlińscy poszukują partnera, który by pomógł w przeprowadzeniu badań w naszym kraju.

Pionierska inicjatywa osób przenośnych o konieczności nowego ułożenia nie tylko stosunków polsko-niemieckich, ale ogólnoeuropejskich jest już realizowana przez dwa lata. Za kilka dni minie kolejna rocznica. Entuzjazm początkowych tygodni przekształcił się w systematyczną i być może niezbyt atrakcyjną do opisywania pracę. Najważniejszym jej składnikiem są nowe kontakty międzyludzkie, wymiana myśli, prezentacja poglądów. To z pewnością będzie procentowało w przyszłości. Wydaje się, że „Fundacja Krzyżowa dla porozumienia europejskiego” zasługuje na uwagę, nie tylko Czytelników, ale przede wszystkim ewentualnych sponsorów. Każda złotówka na ten cel, to inwestycja w przyszłość.



Freya von Moltke w otoczeniu Polaków, Niemców i Holendrów

osobowych rowerów wodnych, 10 kajaków i cztery łodzie wiosłowe. Na tych, którzy chcą spędzić noc nad wodą, czekają domki campingowe. W Jezierzanach wynajęcie czteroosobowego domku kosztuje 120 tys. zł za pierwszą dobę i 80 tys. zł za następne. W Legnickim Polu koszt domku waha się w granicach 120 - 160 tys. zł za dobę.

Miłośnicy turystyki mają swój raj na południu województwa. Na terenie chronionego krajobrazu rozciągającego się między Złotoryją i Jaworem znajduje się nie tylko Wąwóz Myśliborski. Równie malowniczy jest rezerwat „Wąwóz Siedmicy” znajdujący się w pobliżu wsi Siedmica, widoki tego terenu można podziwiać z wieży widokowej



ZBIGNIEW BUDYCH

czaj, gdyż w grupie tej najwidoczniej wzięły górę partykularne interesy, co w efekcie narobiło trochę zamieszania. Nie znaczy to, że rezygnujemy z tej formy. Chcemy tylko wzmocnić nadzór, nasza struktura okazała się sformalizowana w zbyt małym stopniu. Nie chodzi o rozrost biurokracji, lecz o poprawę funkcjonowania naszej fundacji.

Duże wsparcie ma fundacja w „Inicjatywie Kreisau - Berlin”. Jest to grupa osób bardzo zaangażowana emocjonalnie w pomoc dla Krzyżowej. Wystąpili m.in. z inicjatywą szerokiego badań socjologicznych zarówno w Niemczech jak i w Polsce. Zamierzeniem jest dotarcie do byłych mieszkańców Kreisau i obecnych gospodarzy Krzyżowej. Aktywni berlińscy poszukują partnera, który by pomógł w przeprowadzeniu badań w naszym kraju.

Pionierska inicjatywa osób przenośnych o konieczności nowego ułożenia nie tylko stosunków polsko-niemieckich, ale ogólnoeuropejskich jest już realizowana przez dwa lata. Za kilka dni minie kolejna rocznica. Entuzjazm początkowych tygodni przekształcił się w systematyczną i być może niezbyt atrakcyjną do opisywania pracę. Najważniejszym jej składnikiem są nowe kontakty międzyludzkie, wymiana myśli, prezentacja poglądów. To z pewnością będzie procentowało w przyszłości. Wydaje się, że „Fundacja Krzyżowa dla porozumienia europejskiego” zasługuje na uwagę, nie tylko Czytelników, ale przede wszystkim ewentualnych sponsorów. Każda złotówka na ten cel, to inwestycja w przyszłość.

na górze Radogost, tuż przy drodze z Jawora do Siedmicy. Z innych rezerwatów warto polecić - Ostrzycę Proboszczowicką (stożek wulkaniczny z daleka przypominający do złudzenia Fudzi-jamę), Grodziec (bazaltowy stożek z zamkiem na szczycie). Atrakcją dla miłośników ptaków powinny być Stawy Przemkowskie (zwiedzanie z przewodnikiem - tel. 465). Dla tych, którzy tradycyjnie wybiorą się do Wąwozu Myśliborskiego przygotowany został parking, a WPK wydłużyło świąteczne kursy „14” do Myśliborza (odjazd z Legnicy koło dworca PKP - godz. 8.30 i 14.50). (opr. jo)

DZIURA W ZIEMI

Praca górników posiada tyle odmian, że nie sposób byłoby je opisać (oddając w pełni specyfikę zawodu górniczego) w jednej publikacji. Każda jest trudna i ciekawa. Każda wymaga od człowieka odpowiedzialności i koncentracji. Każda zmusza do doskonalenia się w górnictwym fachu. Bo kopalnia nie znosi dyletanctwa, kunktatorstwa i braku umiejętności. Nawet w drobiazgach... Stąd przodowy nie może czekać na zrządzenia losu. Strzałowy musi znać specyfikę przodka i zasady postępowania się materiałem wybuchowym. Operator zaś czuje maszynę w każdym calu, a widok odcisu daje mu znaki - gdyż może wałać... Bo górnik to specjalista, który ma kopalnię w kościach. Zna ją i czuje... A kiedy zbliża się niebezpieczeństwo, on je słyszy w pomruku skały i widzi nawet w zachowaniu ludzi. Dlatego mówi się o nim, że ma nosa...

Aby funkcjonowała kopalnia muszą być szyby, czyli otwory, którymi można dostać się pod ziemię, którymi dostarcza się powietrze do wyrobisk, którymi wreszcie wywozi się rudę i ludzi, by wrócili do domu. Często wizerunek szybu jest emblematem kopalni. Może dlatego robota przy głębinie szybu i całe to oporządzenie muszą być mistyczne? W szybie nie można popełniać błędów. Mówią o tym pracownicy dozoru głębiący szyb L-VII, tuż obok szybu „Bolesław” („Lubin Wschodni”).

Od razu rzuca się w oczy. Jadąc z Lubina do Polkowic, nie ma siły, by go nie zauważyć. Dumny i błyszczący ocynkowaną blachą, L-VII, to kolejna budowa KGHM Polska Miedź SA. Oddział ZBK. Kolejne doświadczenie specjalistów z tego zakładu. A firma to znana i w Polsce, i poza jej granicami. Nawet warszawiacy wiedzą coś tam o ZBK, które jakby nie było jest jednym z wykonawców metra.

Kierownik robót górniczych (szybowych i poziomych) ZBK w rejonie „Lubina Wschodniego” inż. Edmund Rożek cierpliwie wyjaśnia specyfikę głębinienia L-VII. Na Przypuszczalnym Profilu Szybu (nazwa szkicu, który wisi w sztygarówce) analizuje każdy szczegół. Pomagają mu przy tym kierownik robót górniczych ZBK mgr inż. Marek Przybyła, sztygar zmianowy oddziału górniczego mgr inż. Jacek Kulicki.

Zgodnie z zapisem w dzienniku głębinienia szybu, prace przy L-VII rozpoczęto 22 października ubiegłego roku. Dzisiaj ekipy głębiące są już na 143 metrze pod ziemią. Najpierw wykonano głowicę szybu (10 metrów od powierzchni ziemi). Potem poprzez ility i piaski wdzierano się w głąb ziemi. Stosowano przy tym obudowę betonowo-panelową, czyli solidne żelbetonowe pierścienie wzmocnione panelami. Teraz rozpocznie się obudowa tubingowa. Przez cały czas szyb jest mrożony. Temperatura w pierścieniach sięgała minus 18 stopni Celsjusza, a temperatura powietrza 11 stopni. Poziom mrożenia jest pod stałą obserwacją...

Gdy idziemy do szybu L-VII, napotykamy wóz pomiarowy. Zjeżdżamy kablem. Takim samym, jakie widzimy na zdjęciach dokumentujących początek budowy Zagłębia Miedziowego. Jego prędkość wynosi dwa metry na sekundę. Inżynier Kulicki mówi, że gdyby była większa, włączyłby się urządzenia hamujące.

W górę widać oddalający się otwór szybu. Od dołu słychać huk maszyn. Specyficzny pogłos potęguje hałas. Obserwujemy nowiutką lutnię (rurę wentylacyjną) i zmarnięte pierścienie betonu...

- Chłopy! - słychać od dołu. - Poprawiać fryzurki, bo zdjęcia będą robić...

No, tak - to naturalna reakcja na błysk flesza... I ładujemy. Witają nas górnicy. Uścisk dłoni i już stoimy na stalowym pomoście. Pod nim znajdują się kombajn głębiący i ładowarka...

Stefan Niedzielski to przodowy tej brygady. Przy głębinieniu tego szybu pracuje od początku. W ZBK jest od 1971 roku. Cały czas w szybach. L-VII jest jego szóstym... Ma czworo dzieci, troje poszło już na swoje... Żyje mu się średnio. Całe szczęście, że żona pracuje...

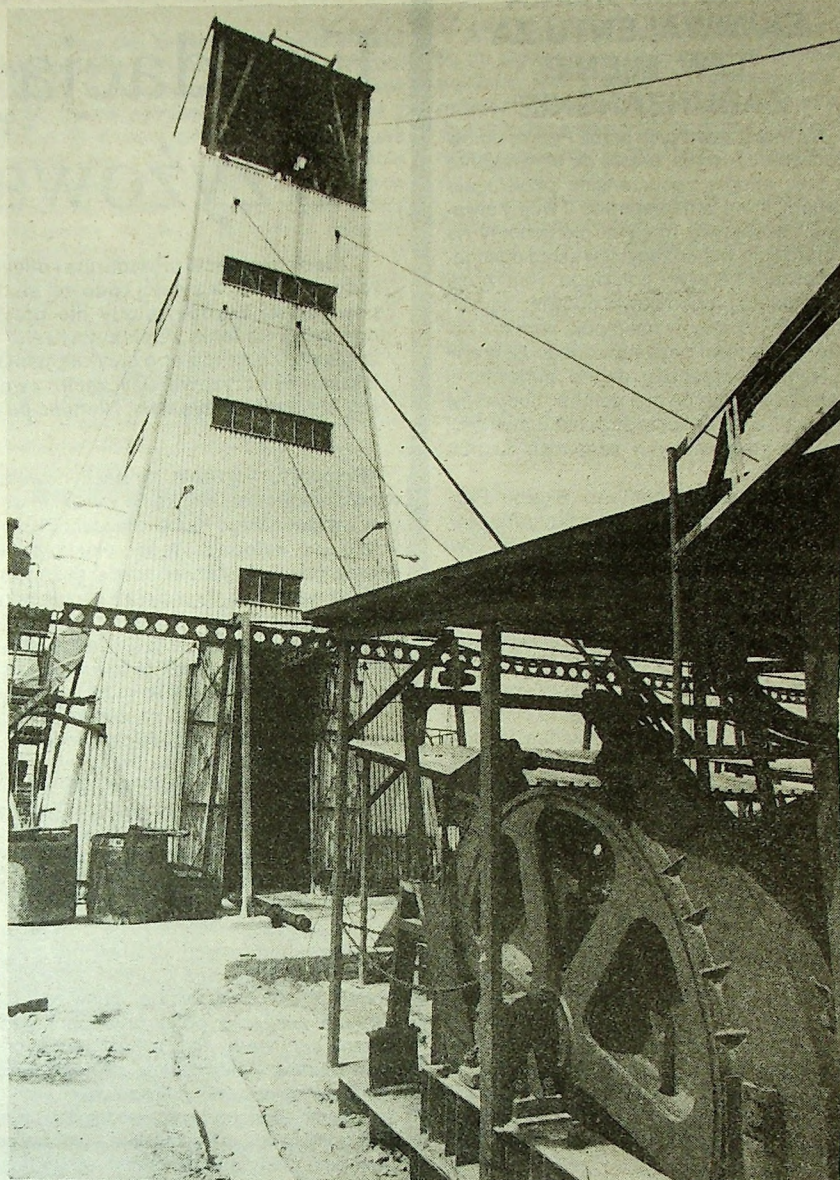
- Na razie niespodzianek nie było - mówi Stefan Niedzielski. - Dopiero się zaczynają. Najtrudniej będzie przejść przez warstwę węgla brunatnego. Trzeba będzie gnać na okrągło...

Stanisław Zych jest sygnalistą. W ZBK pracuje od 1966 roku. Który to szyb?

- Oj, kurcze! - zastanawia się. - Musiałbym policzyć. Raz, dwa, trzy... No, tak - chyba było siedem. Ten jest ósmym... Nie skończy go jednak, bo za dwa miesiące idę na emeryturę.



Fot. Jerzy Kosiński



Fot. Jerzy Kosiński

Sygnalista Zych z dumą opowiada o synach. Dwóch ich ma. Jeden już jest na swoim. Poza tym jakoś się żyje, bo żona pracuje. Takie już czasy, że żony górników muszą pracować...

- Żyję „cinkociento” - żartuje górnik strzałowy, Stanisław Belec - czyli od wypłaty do wypłaty...

To piąty szyb Stanisława Belecia. Z dzieci też jest dumny. No i ma wnuka. Choć nie czuje się jeszcze stuprocentowym dziadkiem, bo to chłopak po córce. No, ale jeszcze jest syn...

Władysław Kuśmierz pracuje jako górnik operator ładowarki KS 2 U. W ZBK jest od osiemdziesiątego czwartego. To dopiero jego drugi szyb. A żyje się spokojnie, bo kawaler jest i... Lepiej nie zapeszać.

Podobnie myśli drugi operator ładowarki Henryk Nalewajk - kawaler z odzysku. Koledzy uważają go za burżuja, bo przecież był na kontrakcie na Węgrzech. Jak dotąd ma jedno dziecko.

- Nie jest tak źle - mówi z uśmiechem. Krzysztof Pawłowski, operator kombajnu, robił wcześniej w kopalni odkrywkowej „Turów”. W 1986 roku przyszedł do ZBK. Najpierw robił na poziomach, potem zaliczył budowę warszawskiego metra, a teraz ferduje w szybie L-VII.

- Przyszedłem na miedź ze względów finansowych - wyjaśnia Pawłowski. - I nie zawiodłem się...

- Pewnie! - dorzuca ktoś z boku - na pampersy go już stać.

- Jasne - odpowiada Pawłowski. - Mam półtoraroczne dziecko. Żona pracuje. Nie mogę narzekać.

W czasie, gdy rozmawiam z brygadą, miernik dokonuje pomiaru odchylenia w centrowaniu pierścienia... Jeszcze tylko zdjęcie rodzinne brygady i wyjeżdżamy na powierzchnię.

- A w jakiej to gazecie będzie? - pyta jeden z górników. - Bo kiedyś byli tu tacy i się nacykali, nagałali... Cały tydzień gazety kupowałem, a może i dwa... Coś im chyba nie wyszło, bo tylko jedno zdjęcie puścili...

- Nie będzie tak źle - odpowiadam.

Na szczęście w sztygarówce można już zapalić. Inżynier Rożek tłumaczy zasady mrożenia odcisu w szybie. Obawia się tego węgla... Opowiada o przewarstwiach, ciśnieniu, zagrożeniach w przesunięciu rur mrożeńowych. Jest zatroskany.

Sztygar zmianowy mgr inż. Jacek Kulicki pracuje dopiero dwa lata. Jako stypendysta przyszedł do ZBK. Jego żona też pracuje. Wynajmują mieszkanie... Gdyby tak było własne - wzdycha.

Inżynier Przybyła przedstawia kierownika oddziału energo-maszynowego, inż. Mariana Blajera. Sztygar oddziału górniczego, mgr inż. Stanisław Widejko jest na urlopie.

- Za kilka dni - mówi kierownik Rożek - ruszamy dalej. Teraz już w tubingach... Oby tylko coś nie wyskoczyło.

- Przejść węgiel - dodaje Kulicki - będzie bardzo trudno.

- Trzeba będzie fedrować na okrągło. Boję się jeszcze wód solankowych - kontynuuje Rożek, a kierownik Przybyła odpukuje szybko w niemalowane...

Przeglądam się tym ludzom. Oni, podobnie jak ci w szybie, żyją L-VII. Oddychają nim, dotykają, słuchają. Zbierają myśli i... jak zwykle górnicy - tworzą magię. Bo wierzą w siły nadprzyrodzone. Takie już górników prawo. Wierzyć w łaskę Świętej Barbary i ufać własnym umiejętnościom. No i wiedzieć. Jak najwięcej wiedzieć... Poznać tajemnicę ziemi. A potem kopalnia już gotowa.

TOMASZ SZEWCZYK

Mit tony i metra

Z JANEM FOLIGOWSKIM, członkiem zarządu KGHM Polska Miedź S.A., dyrektorem segmentu górniczo-hutniczego, rozmawia Janusz Dobrzański.

- Pański poprzednik na tym stanowisku p. Jerzy Markowski, w wywiadzie dla „TO” - odpowiadając na zarzut, że organizacja segmentu miedzi przebiega wolno - powiedział, że jest to zbyt poważne zadanie, aby można je było przeprowadzić pod presją czasu. Że zbytni pośpiech mógłby doprowadzić do popełnienia błędów, którego korekta byłaby trudna lub wręcz niemożliwa.

Rada Nadzorcza, która podjęła znane decyzje personalne, uzasadniając je stwierdzeniem, że proces formowania segmentu górniczo-hutniczego przebiegał zbyt wolno. Czy mógłby pan to skomentować?

- Wypada mi się zgodzić z poglądem dyrektora Markowskiego. Podzielał w pełni jego argumentację. Jest to zbyt wielkie i zbyt ważne przedsięwzięcie, aby można je było realizować pod presją czasu, rozumianego jako sztywny, docelowy termin, a więc robić tą reformę na łapę-capę.

Poza tym - co jest istotne - właściciel, a więc Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, nie wypowiedział się w sposób do końca jasny i precyzyjny, jakie ma zamiary wobec tego przemysłu. I na dobrą sprawę nie wiadomo, czy ma to być firma całkowicie polska, czy z udziałem kapitału zagranicznego, czy ma to być firma państwowa, czy prywatna i jak ma być zorganizowana.

- Cały czas mówiło się, że Polska Miedź ma być organizacją holdingową.

- Tak, ale teraz się o tym mówić przestaje. A trzeba sobie powiedzieć wyraźnie, że jak długo zamiary właściciela wobec docelowego kształtu i charakteru firmy nie zostaną sprecyzowane, tak długo nie będzie można dokładnie określić jaką formę ma przybrać podstawowy organizm przemysłu miedziowego - segment górniczo-hutniczy.

Jednak życie nie stoi w miejscu. Pewne działania reformatorskie już przedsięwzięto i trzeba wykonać kolejne zdecydowane kroki. Na co pan będzie chciał położyć największy nacisk?

- Na wprowadzenie skutecznych działań proefektywnościowych. Trzeba zmierzać głównie do maksymalnego obniżenia kosztów i maksymalnego wykorzystania mocy produkcyjnych. To można zrobić stosunkowo szybko, nie czekając na zasadnicze decyzje. Pytanie - jak? Poprzez gruntowne zmiany w systemie organizacji, zarządzania i w rozwiązaniach ekonomiczno-finansowych. Mamy zbyt wiele przykładów na to, że obecny system - charakteryzujący się brakiem pewnych mechanizmów dyscyplinujących - powoduje powstawanie dodatkowych kosztów poza kontrolą. I niejako wbrew interesom wspólnoty. Bierze się to z nadmiernej samodzielności oddziałów, wykorzystywanej w celach partykularnych.

- Wyciągam z tego wniosek, że jest pan zdecydowanym zwolennikiem konkretnego modelu segmentu miedzi.

- Koncern jest jedną z dwóch możliwych do przyjęcia alternatyw. Szybko musi zapadnąć decyzja, czy ma być to koncern czy spółka. Ale co do generalnych zasad, to segment gospodarczy, złożony z kilku kopalni i hut, nie może funkcjonować w warunkach prawie pełnej samodzielności każdego z jego oddziałów. W warunkach - co przerabiamy w praktyce - kiedy jeśli kopalnia chce, to coś ujawni, a jeśli nie chce, to coś skrytycznie ukryje. Nie może być miejsca na widzimisię i na działanie w granicach własnych opłotków, a więc na zasadzie, że jeśli nie dostrzegam w czymś bezpośredniego interesu, to nie dokładam się do wspólnego przedsięwzięcia. To nie jest prawda, że np. modernizacja huty nie jest spr-

wą kopalni i odwrotnie. Właśnie jest. I inne stawianie sprawy jest czystym absurdem, bo w interesie wspólnoty - rozumianym jako dobro nadrzędne - mieszczą się interesy jednostek tę wspólnotę tworzących.

- Mówi pan o rzeczach oczywistych, znanych, ale niezbyt popularnych, bo przecież zmierzających do ograniczenia samodzielności. A tego nikt nie lubi.

- Trzeba sobie powiedzieć wprost, że za czasów KGHM, skutecznie zlikwidowaliśmy jakiegokolwiek poczucie więzi wewnętrznej. Jeśli spojrzeć na Kombinat z lotu ptaka, to ta więź niby formalnie istniała, bo przecież to było jednorodne, wielozakładowe przedsiębiorstwo. Ale jeśli wniknąć w istotę materii, to widać, że tej więzi nie było, a wręcz przeciwnie - była rywalizacja. Rywalizacja o to, by jak najmniej wyłożyć na rzecz wspólnoty, a najwięcej zatrzymać dla siebie.

Wzemy przykład stawu osadowego Żelazny Most. Jest to obiekt o kluczowym znaczeniu dla całego przemysłu miedziowego. Jeśli ten staw - odpukać - rozłożyłby się z jakichś przyczyn, to cały kombinat stoi. Niby wszyscy to wiedzą i zdają sobie sprawę z wagi tego obiektu. A przecież równie dobrze wiadomo, ile jest targów czy wręcz awantur, kiedy ustala się wysokość partycypacji poszczególnych zakładów w kosztach jego utrzymania, jak trudno wyrwać na to pieniądze. Właśnie tu, jak w soczewce, skupiają się zakładowe partykularyzmy.

One występują w wielu innych dziedzinach, mają różne źródła i postacie. Są to np. liczne niespójności i nieefektywne narażenia w strukturze organizacyjnej. Niektóre zakłady są tak ambitne, że chcą mieć i mają pionowy handel, marketingu, inwestycji. Po co? Wiele tych spraw mogą załatwić i powinny służyć na szczeblu segmentu. Zrobią to efektywniej i taniej.

- Właśnie, zwłaszcza że w niektórych obszarach trudno sobie wyobrazić wysoką sprawność i efektywność bez centralnej koordynacji i wspólnego planowania. Mam na myśli np. planowanie inwestycji i strategii rozwoju. W tej dziedzinie historia dostarcza nam niezbyt budujące przykłady.

- Naturalnie. Weźmy choćby huty w Legnicy i Głogowie. Modernizację „Legnicy” prowadzono w całkowitym oderwaniu od polityki przyszłościowej „Głogowa”. „Legnica” ma taką technologię, że się jej w zasadniczy sposób zmodernizować nie da. No to trzeba się było zastanowić, czy nie lepiej zainwestować środki w rozwój „Głogowa”, a „Legnicę” przestawić na przerabianie złomu. Takie huty pracują w Europie zachodniej, często w centrach wielkich aglomeracji miejskich. Są efektywne i nie trują środowiska. U nas można było zrobić podobnie. Postąpiono inaczej, bo nie było spójnej polityki planowania inwestycji, strategii rozwoju. Trudno więc się dziwić efektom, które mamy obecnie.

- Usprawnienie systemu organizacyjnego i zarządzania jest niezwykle ważnym obszarem podnoszenia efektywności. Nie tylko poprzez wspólne planowanie strategii rozwoju w dziedzinie techniki, technologii, lecz także w polityce kapitałowej. Gdzie oprócz tego widzi pan praktyczne możliwości poprawy efektywności gospodarowania w kopalniach i hutach?

- Trzeba zacząć od tego, że należy spojrzeć kompleksowo na cały proces technologiczny, od wydobycia poprzez wzbogacanie, transport aż do wytopu. Trzeba także uwzględnić taki „drobiazg” jak składowanie odpadów. Bo to jest cały proces, który rzuca na koszty i na wynik końcowy, widziany jako interes wspólnoty.

Wzemy kopalnię. Generalnie trzeba tu wprowadzić selektywne wybieranie złóż, czyli przestać fedyrować kamień i zubożać

urobek. Wydobycie kamienia - jeżeli policzyć jego udział w całym procesie wydobycia, transportu, wzbogacania i składowania odpadów - powoduje ogromne, dodatkowe koszty.

W tej chwili składowanie odpadów w ogólnych kosztach przerobu koncentratu stanowi około 48 procent! Gdybyśmy np. obniżyli zużycie energii na całej flotacji o połowę, to koszty produkcji spadłyby o 1,5 - 2 procenty. Natomiast, gdyby wyeliminować o połowę wydobycie kamienia, oszczędności byłyby ogromne. Trzeba jednak definitywnie skończyć z idiotyzmem, jakim jest mit tony i metra. Czyli z zakorzenionym poglądem - żywcem przeniesionym z węgla - że im więcej wydobywamy, tym lepiej. To bzdura, i to bardzo kosztowna.

- Zagadnienie nie jest nowe. Pisałem o tym w tygodniku „Konkrety” na początku lat osiemdziesiątych i to właśnie pan informował mnie o tej sprawie. Był pan wówczas jednym z niewielu entuzjastów selektywnej eksploatacji złóż. Antagoniści twierdzili, że to fatasmagoria, bo nie ma odpowiedniej technologii. Wychodzi na to, że mieli rację?

- Nie mieli i nie mają. Selektywną eksploatację prowadzimy w „Polkowicach” od kilku lat. Rozliczamy oddziały wydobywcze z nieufedrowanych ton urobku, a z metalu. Mamy technologię, którą można powszechnie zastosować. Patrzy się na nią jednak niezbyt chętnym okiem, bo jej stosowanie wymaga większego zaangażowania.

Podobnie jest z jakością produkowanego koncentratu. Generalnie produkujemy koncentrat 22-23-procentowy, bo tak to odgórnie zostało ustalone. Produkcja bogatszego koncentratu - co jest możliwe - w rachunku ciążonym przyniosłaby ogromne korzyści. Zaoszczędzilibyśmy na kosztach transportu, składowania i w procesie hutniczym. Wszyscy by na tym zyskali, ale oczywiście pod warunkiem myślenia i postępowania w kategoriach interesu wspólnoty. Na razie króluje myślenie opłotkowe.

- Może w przypadku koncentratu bierze się to z braku technologii?

- Raczej z wygodnictwa i zaściankowości. Wszystko jest możliwe, jeśli się ruszy głową i popatrzy dalej niż do ogrodzenia własnej kopalni czy huty. W „Polkowicach” nie tak dawno wymyśliliśmy nową maszynę do wzbogacania rudy. Jej konstrukcja - która stała się zresztą przedmiotem wniosku

patentowego - jest tak prosta, że aż dziwne, że nikt wcześniej na to nie wpadł, gdzieś w wielkich instytucjach czy zakładach badawczo-projektowych. A myśmy to wymyślili. Czyli można - samodzielnie, u siebie i bez sięgania po zagraniczne rozwiązania i technologie.

- Nie poruszyliśmy jeszcze jednej, bardzo ważnej kwestii - wynagradzania za pracę. Istotny postęp w tych dziedzinach, o których mówiliśmy, nie będzie możliwy, jeśli ludziom nie będzie się opłacało angażować w myślenie. Teraz się przecież nie opłaca! Dyrektor Markowski mówił o potrzebie stworzenia wspólnych zasad polityki płacowej, o systemie nowoczesnym, wzorowanym na rozwiązaniach stosowanych na Zachodzie.

- Całkowicie podzielam pogląd dyrektora Markowskiego. Wprowadzenie takiego modelu jest absolutnie niezbędne. Nie mogą występować absurd, polegające na tym, że operator kotłowni w kopalni „Lubin” i „Polkowice” to pod względem płacy dwie różne osoby. Wartość ich pracy jest dokładnie taka sama, a tymczasem w placach jest różnica. Tak nie może być. Generalnie polityka płacowa musi być oparta o system wartościowania pracy. Jest to problem trudny, ale musi być rozwiązany, bo trzeba ludziom zacząć płacić w zależności od wartości ich pracy.

Zastosowanie takiego modelu nie zależy jednak tylko od nas. Państwo musi zlikwidować występujące obecnie absurd, kreujące politykę płac. Poziom płac musi wynikać z kondycji ekonomicznej firmy, a nie z centralnej dekretacji i urzędowego podziału. Nie może tak być, że urzędnicza zatrudniona w sferze budżetowej zarabia więcej od górnika. Wartość ich pracy jest nieporównywalna, a nieszczęście górnika polega na tym, że pracuje w państwowej kopalni, obłożonej popiwkiem. Jeśli się to nie zmieni, nie dojdziemy do niczego.

- Dziękuję za rozmowę.



info

kina

KINA

Legnica: OGNIKO-

9 - 12 lipca, g. 18.00, 20.00, 13 - 15 lipca, g. 16.00, 18.00, 20.00 „Oszukana” (USA), 9 - 12 lipca, g. 16.00 „Switch” (USA)

PIAST 6 - 12 lipca, g. 19.00 „Więcej czadu” (USA), 6 - 12 lipca, g. 11.00, 13.00, 15.00, 17.00 „Mój własny wróg”, 13 - 16 lipca, g. 11.13, 15, 17.00 „Kevin - sam w domu”

Lublin: MUZA - 8 - 14 lipca g. 18.00, 20.15 „Rodzina Adamsów” (USA), 15 - 17 lipca g. 18.00 „Król Kixbokserów” (USA), 15-17 lipca g. 20.15 „Papierowe małżeństwo” (WB)

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

Legnica, 9 lipca przy Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego) - tel. 246 - 16, 10 lipca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257 - 72, 11 lipca przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 12 lipca przy ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 13 lipca przy ul. Dziennikarskiej 16 (d. Galińskiego), tel. 246-16, 14 lipca przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 15 lipca przy ul. Matejki 1, tel. 239 - 71.

Lublin: 9 lipca przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 10 lipca przy ul. A. Czerwonej 35, tel. 44-40-26, 11 lipca przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 12 lipca przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 13 lipca przy ul. Wyższyńskiego (Centrum), tel. 42-44-05, 14 lipca przy ul. Mieszka, 15 lipca przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73

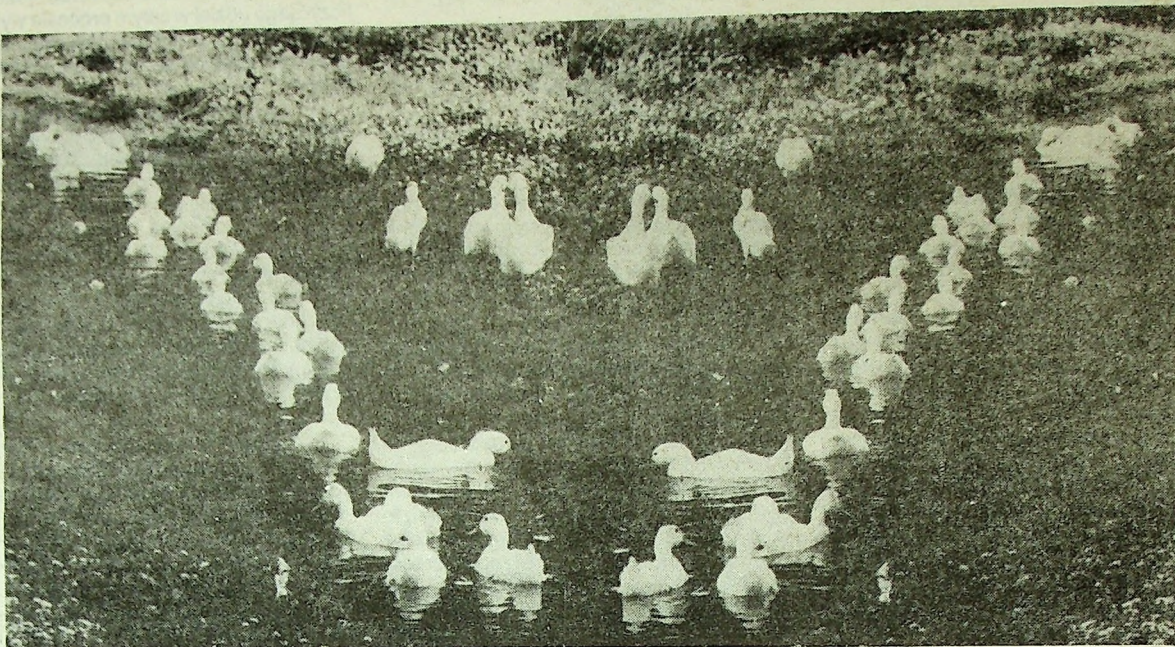
szpitale

Nocny dyżur pełnią szpitale w

* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaszkiewicz 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych.

* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Łokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyka).

Raz na ludowo, czyli II zjazd PSL



Fot. Jarosław Ogrodnik

Wydaje się, że opatrność postanowiła doświadczyć ludowców w sposób szczególny. Kiedy 30 czerwca tuż przed godz. 11.00 zaczęli zbierać się goście i delegaci w skromnym budynku przy ul. Okrzei z nieba lał się ukrop. Trzydziestostopniowy upał wyciskał siódme poty, nie tylko z dziennikarzy.

Wąskim korytarzem zmierzalem w tłumie aktywistów PSL-u w kierunku sali obrad. Tuż przy drzwiach zrobił się formalny korek. To nieco podenerwowani organizatorzy usilowali właśnie w tym momencie wynieść stolik. Mimo że za mną stało jeszcze kilkadziesiąt osób, miejsc w sali nie było zbyt wiele.

Nadspodziewanie dużo zjawilo się delegatów - usłyszałem od jednego z organizatorów. Wreszcie udało mi się przejść próg sali obrad. Aktyw PSL-u doceniał znaczenie prasy, bo wskazano mi miejsce, które było pierwotnie przeznaczone dla jakiejś komisji. Na stoliku znajdowały się bułki drożdżowe i woda mineralna. Swoją przelotną znajomość z gościnnymi ludowcami postanowiłem zacząć od kilku jej tyków.

Wśród zaproszonych gości znajdował się Tadeusz Nowak honorowy prezes PSL, w przeszłości jeden ze współpracowników Stanisława Mikołajczyka. Szanowny gość przywiózł zresztą całe pudło książek o nim. Łączna cena dwóch pozycji wynosiła ok. 50 tys. zł.

Jak mogłem się zorientować, reszta zaproszonych osób niezbyt interesowała się zbiorem mów parlamentarnych papieża ludowców. Zarówno Roman Masek - szef legnickich „Zielonych”, jak i Michał Sasiela (kółka rolnicze) oraz Laszkiewicz (świeżo upieczony prezydent Legnickiej Izby Rolniczej) nie kupili książek. Był jeszcze lokalny wódz „Samoobrony” ale w zjazdowym rozgardaszu zapomniano o nim i nie przedstawiono zebranym. Skonfundowany opuścił więc zjazd.

Kiedy już się nieco uspokoiło i zakończono prezentację co bardziej prominentnych osób, przystąpiono do pierwszego punktu uroczystości. Wręczono trzem zasłużonym ludowcom odznaki im. Wincentego Witosa. Po gromkich oklaskach miejsce na mównicy zajął wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego - Alojzy Pawicki. Zastrzegł się, że jego sprawozdanie z działalności instancji od ostatniego zjazdu nie będzie zawierało ocen politycznych. Przedstawił ma je prezes Roman Kowalski. Póki co, zebrani dowiedzieli się, że PSL w województwie liczy ok. 1856 członków. Zrzeszeni są w 210 kołach, znajdujących się w 30 gminach. Obecne władze wybrane zostały dopiero na początku września 1991 roku, kiedy doszło do istotnej rekonstrukcji składu Zarządu Wojewódzkiego. Odbił on w tym czasie 12 plenarnych posiedzeń.

Następnie mówca skoncentrował się na przedstawieniu trudności finansowych, z którymi boryka się zarząd. Ubolewał nad wysokością czynszu za budynek przy ul. Łukasieńskiego (dawna H. Sawickiej). Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej jest co mie-

siąc zasilany 7 milionami z tego tytułu. Myśląc po gospodarsku chłopie zdecydowali się więc na... podnajmowanie wolnych pomieszczeń. Dostają za to 10 milionów miesięcznie.

Wiceprezes Pawicki jako wiernych sojuszników wymienił organizację kółek rolniczych. Natomiast w wyraźną dezaprobatę odniósł się do współpracy z rządową administracją wojewódzką. Pochwał za to samorządy terytorialne.

Następnie miejsce na mównicy zajął ustępujący prezes Zarządu - Roman Kowalski. Uznał, że ruchowi ludowemu jest potrzebna sprawna i nowoczesna partia. To jedyny instrument, za pomocą którego można zrealizować ambicje polityczne PSL-u. Formą zdobycia sojuszników jest utrafienie w ich gusty i zapotrzebowania polityczne. Jednym słowem - dynamizm i pragmatyzm. W tych ramach nie mieszczą się nawyki pracy z dawnych lat. Młody mówca zdecydowanie rozprawił się z pomówieniami PSL-u o komunistyczną przeszłość. Zaprzeczył jakoby syndrom czerwieni drażył kiedykolwiek ruch ludowy w tym wydaniu.

Rezerwy kadrowe partii znajdują się w mieście wśród inteligencji, której rodzice zamieszkują na wsi. To pierwsze pokolenie „mieszczuchów” z dobrym wykształceniem powinno być źródłem nowych kadr kierowniczych.

Zdaniem prezesa złudzeniem jest, że wolny rynek wszystko załatwi. Konieczny jest interwencjonizm państwowy, ochrona rodzimej produkcji rolniczej przez popieranie eksportu jej wyrobów, zapewnienie nie tylko cen minimalnych ale przede wszystkim „opłacalnych”. Niestety, ten interesujący wątek nie został wzbogacony określeniem pojęcia „opłacalności”. Również enigmatycznie zabrzmiało żądanie rozsądnej prywatyzacji zakładów przetwórstwa rolniczego. Chłopi powinni tworzyć izby rolne. PSL opowiada się więc za działaniami antyrecesyjnymi prowadzonymi na miarę własnych krajowych sił. Nie należy liczyć na wsparcie Zachodu.

W płaszczyźnie politycznej R. Kowalski wskazał na konieczność liczenia na wewnętrzne siły partii a nie na lewicę lub prawicę. Na ile było to podyktowane względami taktycznymi, a w jakim stopniu wyrażało rzeczywiste zamiary stronnictwa - to sprawa do dyskusji. Wystąpienie zakończyło się konkluzją, że w Polsce nie można rządzić bez PSL-u, ale i sama partia nie jest zdolna udźwignąć władzy.

Z grona zaproszonych działaczy z innych partii, głos zabrał tylko Roman Masek. Podziękował w imieniu Polskiej Partii Ekologicznej „Zieloni” za możliwość wzięcia udziału w zjeździe. Przedstawił cele swojej partii. Prosił o dalszą owocną współpracę w

walce o czyste środowisko naturalne. W PSL-u upatrywał jedynej zdrowej siły politycznej w Polsce. Deklarował dalsze poparcie ze strony „zielonych”.

Nadszedł kulminacyjny punkt zjazdu - zgłaszanie kandydatur na prezesa ZW. Komisja skrutacyjna rekomendowała tylko jednego - dotychczasowego szefa Romana Kowalskiego. Jak zaznaczono, kierowano się w tej sprawie dojrzałym namysłem. Ale w tylnych rzędach skupiło się grono osób mających nieco inny pogląd. W efekcie wysunięta została jeszcze jedna kandydatura - Włodzimierza Walczyka. Ten 48-letni główny specjalista od spraw zaopatrywania wsi w wodę, ojciec dwojga dzieci, pracujący w rolnictwie 26 lat miał zmierzyć się z R. Kowalskim. W tym momencie czujna członkini komisji skrutacyjnej postawiła szybki wniosek o zamknięcie listy pretendentów do prezesowskiego fotela. Ta gorliwość wzbudziła pewną wesołość wśród niektórych delegatów. Ale oczekiwaniom stało się zadość. Grupa aktywistów rzuciła się przygotowywać do głosowania, a głos zabrał tymczasem honorowy prezes PSL - Tadeusz Nowak. Po kilku minutach zalała mnie dodatkowa porcja potów. Otóż z wystąpienia seniora ludowców (82 lata!) dowiedziałem się, że naszym problemem jest to, iż w Polsce... nie rządzą Polacy. Kto pociąga za sznurki? Oczywiście Żydzi! W latach pięćdziesiątych były to legiony Bermanów i Minców, teraz są inni. To te złowrogie wewnętrzne, a jeszcze nie ujawnione siły, pchają naród do zguby. Dochodzą do tego Niemcy, którzy znów zainicjowali swój Drang nach Osten (pan Nowak jest z poznańskiego) wykupują ziemię, czemu on się zdecydowanie sprzeciwia, przekupują urzędników. Na sali powiało zgrozą. Jeżeli niektórzy uczestnicy nie zwracali uwagi na te wynurzenia to tylko z powodu zmęczenia upałem. Ja natomiast nigdy nie przypuszczałem, że idąc na mityng ruchu ludowego znajdę tam atmosferę rodem z bardzo dawnej epoki.

Po blisko godzinnej powtórcie z historii zainaugurowano dyskusję. Wyróżnił się w niej głos Andrzeja Treutza - społecznie pełniącego funkcję rzecznika prasowego ZW PSL. Zaatakował grupę „nieodpowiedzialnych osób w KGHM, kupujących polską miedź”. To ich działania sprawiły, że odwołany został dr Jan Sadecki - zwolennik „opcji patriotycznej” stawiającej sobie za cel zachowanie złóż w polskich rękach.

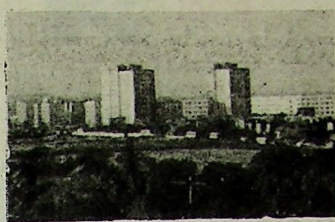
Powinniśmy być dumni, że nasza instancja wystąpiła z wnioskiem o odwołanie wojewody Andrzeja Glapińskiego - powiedział A. Treutz.

Tymczasem ogłoszono wyniki wyborów. Zwyciężył Roman Kowalski. Użył 56 głosów, kontrkandydat - tylko 25. Był jednym z pierwszych, którzy gratulowali nowemu prezesowi.

ZBIGNIEW BUDYCH

W BLOKU WESELEJ

Wakacyjne czytadło dla myślicieli



Fot. Jerzy Kosiński

Najmłodszych dzieci pilnują sąsiadki. Gospodarzy nie ma w domu. Są na próbie. Ćwiczą układ i szuk podchodzenia po Najświętszym Sakramencie.

W jednym tylko wieżowcu, w dwudziestu mieszkaniach będzie się wyprawiać komunie.

Próba znów się nie udała. Ksiądz nie może spać po nocach, ale wszyscy czują, że jutro dadzą z siebie wszystko.

Całe popołudnie na parkingach samochodziarzy w opętanej gorączce „telefonowali” swoje auta. Będą przecież nimi jechać do kościoła. Karoserii natefionowane najnowszy w samochodowej kosmetyce przebojem nie ima się nawet kurz. Podobno jest tak czysta, że w czasie upałów można na niej smażyć jajka.

Na parkingu najbrudniejsze auta, to te najdroższe. Faceci wykostrowali się i nie mają już nawet trzystu tysięcy na najmłodniejszą środki pielęgnacyjne.

Robi się późno. Jeszcze co jakiś czas ciszę przecina fala gości ze skrzynkami gazowanej wody. Spokój jest tylko pozorny. Rozmrowiało się już przecież mięso na uroczysty obiad.

Nasi gospodarze już wcześniej wszystko przygotowali. Mogli jeszcze tego dnia popędzić do kościoła. Na ślub.

U wejścia natknęli się na zaniepokojoną pannę młodą. Ksiądz parę dni wcześniej oficjalnie zapowiedział, że on jej ślubu nie da. Jakoś nie do końca przekonano „młodą”, że oświadczenie księdza jest tylko formalno-dydaktyczną gierką, którą chciał podkreślić, iż śluby dają sobie małżonkowie, a księża im tylko świadczą.

I rzeczywiście, wszystko poszło po myśli „młodej”. W końcu zagrano marsza. Goście powstali z miejsc gotowi pobogostawiać uśmiechami, rżem posypać i kopertami wesprzeć nadzieję na dobre, wspólne życie nowożeńców. A tu nagle „młodzi” buch w bok i uciekają. Ktoś uspokaja, że poszli tylko do kaplicy NMP Pocieszycielki. Taki tu zwyczaj.

Na dom weselny rodzice młodych wzięli szkołę. Weselnicy musieli ośwoić się z niewielkim pomieszczeniem szkolnej stołówki. W sali, gdzie pierwotnie mieli się bawić, trwał bal maturalny gastronomów.

W sąsiedztwie rozbawionej młodzieży przysła gdzieś ośpała wytworność i powaga. Obudzili się młodzieńcze siły. Rozpoczęli się polowania na najlepsze miejsca.

Stateczni panowie jeszcze tylko króciutką chwilę mieli nadzieję, że może trafią przynajmniej gdzieś w pobliże jakże inspirującego towarzystwa młodych, ale nie za młodych, panienek. Zamieszanie trwało przez chwilę. Wydawane były ostatnie dyspozycje. Jak przystało na szkołę, na bal około - balu - maturalnego, na sali nie wolno było palić, wyznaczono WC, z których można korzystać. Wszyscy rozlokowali się według klucza: młodzi - starzy. Ci, którzy ludzili się, że może tym razem zostanie przełamana tradycja, zostali na placu bez krzesel i kieliszka. Marnotrawnych synów wchłonęło dopiero najbliższe, za dobrze znane, towarzystwo. Ktoś nieśmiało zapytał - „Do której nie wolno palić?”.

Kierowniczką warsztatów, szefową kuchni i kelnerów, dobrze znała się na prewencji. Żelazną kratą zamknęła na kłódkę

rozdzieliła żywioły rozbawionych maturzystów i weselników. Spóźnieni na wesele, dłuższą chwilę pokornie czekali na rozwarcie bramy. Babie nie przeszkadzało, że odcięła drogę ewakuacyjną, ani że musiała otwierać i zamykać kratę każdemu z setki gości.

Buch! Strzelili szampany. Różnorodność drugich dań była kością chwilowej niezgody i przyczyną animozji. Byli tacy, którzy jedli jedno, a koniecznie chcieli poprobować i innych specjalów. Cóż ten pierwszy głód robi z człowieka, przecież lepiej było dopilnować, czy obok stawiają półmisek z wędliną, czy z galantyną.

Zabawa zaczęła się rozkręcać. Pierwsza wódka, pierwszy taniec, pierwszy gorzki toast, pierwsze przysięgi. Starzy zaśpiewali o teściowej - starym rowerze, na to młodzi o pierwszej brygadzie i rozmarynie. Na „szła dziewczeczka do laseczka” druga część sali odpowiedziała „hej, sokoły”. Jedni i drudzy ochrypli jednakowo.

Śpiewy obudziły seniora rodu, przedwojennego pułkownika. Z racji wieku wygłosił toast na cześć swojego wieku. Mówił, że zawsze starca mu zapala na dwa i pół kieliszka. Nieprawda. Wypił więcej i jeszcze tańczył z najładniejszymi pannami. Dbał tylko o to, by partnerki nie miały zbyt bezwstydnym „miniówkom”. Mogło by to oburzyć panią pułkownikową.

Udało się przechwycić dwójkę „dzikich gości”. Najedli się, ale pić to już chcieli w swoim towarzystwie. Zostali nakryci w trakcie zbierania ze stołów do reklamówki butelek z wódką.

Z każdą chwilą salę nawiedzały inne klimaty. Rwały się skostniałe układy. Towarzystwo zaczęło się mieszać w ogólnym brataniu. Bezrobotni muzycy po konserwatorium, koleś pana młodego, młodzież na polu artystyczna, zaczęli jednym głosem z ludźmi ze wsi śpiewać góralskie piosenki. Swoje pięć minut miał wykładowca z wyższej szkoły muzycznej, muzyk w drewniakach, z przylizanymi na łysinie „pożyczkami” z tyłu głowy. W wykładach dla emerytowanych robotników początkowo dominował wątek autobiograficzny. Jak głosił, mógł tworzyć tylko po „trawie”. Potem rozwinął wątek kultury zdrowotnej i jako najzdrowsze obuwie zachwalał drewniak.

Dydaktyczna dozorczyni upiła się i porzuciła funkcję klucznika kraty. Ludzie zaczęli palić na sali.

W czasie oczepin, przez przypadek, pewien skwaszony facet podniósł muszkę pana młodego. Stało się to dla niego przełomem wieczoru. Jeszcze długo potem miał zajęty każdy taniec. Nie przyznał się, że jest żonaty.

Zrobiło się późno. Nieletnim kelnerom, szkło zaczęło lecieć z rąk. Matka panny młodej musiała interweniować. To ona płaciła za „stuczki” i jakby tak dalej poszło, nie mogłaby pojechać na planowaną wycieczkę do Paryża. Goście tajali. Zrobiło się jasniej. W najbardziej przyjemnym momencie zawsze zjawi się ktoś, kto zechce rozwolnić gości do domów.

W nocy nadjechali do gospodarzy następni „komunijni” goście. W domu na podłodze trudno było znaleźć miejsce na legowisko. Z pomocą musieli znów przyjść sąsiedzi.

Od rana w zastraszającym tempie zaczęły rozgrywać się najprzeróżniejsze wydarzenia.

Najpierw, tych zdronzonych i tych skacowanych powczorajszym weselu budzili jacyś obcy ludzie w jakich obcych miejscach. Nie ma nic nieprzyjemniejszego. Potem wszyscy musieli ruszyć do kościoła. Pół godziny przed uroczystością trzeba było stać się na zbiórce. Wszystkie ławki zajęły dzieciaki w obstawie swoich rodziców. Jeżeli jakiś tatuś nie zechciał przyjąć sakramentu, jako anioł stróż musiał pójść dziadek lub sąsiad. W kościele było wiele ruchu. Ktoś zapominał białych rękawiczek, ktoś inny świecy. Ludzie wchodzili i wychodzili. Było na co popatrzeć. Plakały jakieś niemowlęta. Ktoś nadepnął i oderwał obręcz z kloszowej konstrukcji „komunijskiej” sukni. Takie cacko kosztuje z trzy miliony. Ludzie pobrali trzyletnie kredyty, by kupić taką sukienkę i urządzić przyjęcie.

Całą uroczystość mogli filmować i fotografować tylko dwaj szczęściarze. Przyczyniło się to oczywiście do jeszcze większego ładu. Jednak antyklerykalowie, którzy nie weszli do kościoła i wymawiając się nadmierną duchotą pobijani w niewielkie spłoszone grupki, natychmiast zaczęli wyliczać, ile też może kosztować parafialna koncesja na fotografowanie. Systematycznie zaczęli ich ocadzać nastrój hysterii. Judzili, że co prawda ksiądz odstąpił od przymuszania do podpisu pod oświadczeniem o zaniechaniu picia alkoholu w czasie przyjęcia, ale przecież wiadomo, że wypyta potem o to wszystkie dzieci. Ta psychiczna presja jednego zmusi do przywrócenia starego, konspiracyjnego sposobu rozlewania wódki do butelek po oranżadzie. Dzięki prostemu i tak popularnemu dobrodziejstwu tego społeczeństwa, jakim jest schizofrenia, ludzie potrafili zadbać o oficjalną wersję swojego stylu życia, ale dalej bezkarnie nużali się w swojej prywatności. Życie każdemu daje okazję by zwariował w sposób szczególnie dla niego pociągający. Płyty laicy zawsze są gotowi po raz kolejny zemleć temat antyaborcji, lekcji religii. Tym razem skupiska malkontentów rozbite zostały na nic nie znaczące jednostki, które poczępały na świąteczny obiad z minami bojowników o wolność i tolerancję.

Kto nigdy sam nie przygotowywał przyjęcia lub nie był dostatecznie głodny, by na stole widzieć tylko kulinarne cudowności, uparcie szukał czegoś od czego będą rozpoczynać się wszystkie komentarze i plotki. Buch, jest, obrus nie został wyprasowany.

Dzieci biesiadowały w sąsiednim pokoju. Upłynęło sporo czasu zanim pan domu odszukał dla nich w piwnicy turystyczny stół.

Nie można się było skupić na żadnym poważniejszym temacie. Ledwo człowiek zaczął wypytywać matkę panny młodej, ile kosztuje taka wycieczka do Paryża, do pokoju wbiegły dzieci pokazać mikroskop, który znalazły między prezentami. Wtedy wszyscy zaczęli łapać komara, żeby pokazać dzieciakom jego trąbę w powiększeniu. Chciało się pogadać o biznesie, bo o czynszach nie ma co gadać, a tu dzieciary przynoszą kolejny prezent, komputer. Rozmowa zeszała na tory zupełnie naukowe. Potem nastąpiło krótkie zestawienie cen, które miało pokazać jak tanie są komputery wy-

sprzedawane przez Elwro. Stacja dysków milion dwieście, drukarka milion. Najdroższe okazało się okablowanie. Jak jeden mąż wszyscy zapragnęli kupić taki tani sprzęt. Całe towarzystwo zaczęło wśród znajomych osób szukać dojsca do Elwro. Niestety, okazało się, że całą starą produkcję już wysprzedano.

Poruszano również tematy kulturalne. Było coś a propos Paryża, że Kopenhaga jest trzy razy droższa, coś a propos Żydów, czy Polacy to Nordycy.

Ktoś przestrzegł, że nie należy rozrabiać ruskiego spirytu, bo czuć go wtedy naftą. Dziadek „bohatera dnia” opowiadał jak sadził pomidory i o sąsiadzie, który drugi rok na swojej działce posiał tylko rabarbar, z którego później pędzi bimber. Babcia zawała wnuczka i pyta - „A modliłeś ty się za babcią w czasie różańca - „Modliłem”. Babcia czule przytula wnusia - „A jak się modliłeś, wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie?”.

Dużo mówiło się o ludzkich nieszczęściach. Było o matce, która ugotowała własne dziecko, bo postawiła balie na ogniu, by podgrzać mu wodę. Było o dziecku, które usiadło tyłkiem w garnku z gorącym faršem przygotowanym na kaszanke. Na to wszystko nasza para młodych.

Tu mówiło się o ludzkich nieszczęściach, ale „młodzi” wnieśli trochę pogody i równowagi donosząc całą rodzinie i wszystkim gościom, że wesele im się wróciło. Okazało się nawet, że film z wesela wyszedł zupełnie dobrze, jeżeli brać pod uwagę, który to robił przyznał się, że pierwszy raz w życiu trzymał kamerę w ręku. Wszystko to zasmuciło gościa, który wyprawiał wesele dla dwustu osób. Do filmowania wynajął profesjonalistę, który się upił i spapał całą robotę. A w ogóle to jemu wesele się nie zwróciło.

Rozmowę o filmowaniu zrozumiał gość z Ameryki. Od tygodnia jeździł po Polsce takśkawa, którą wynajął na Okęcie, bo powiedzieli mu, że samochody w polskich wypożyczalniach nie mają automatycznych skrzyń biegów, a on obeznany był tylko z automatami. Chciał koniecznie pokazać swoją wersję wideo z tego wesela.

Wszyscy zaczęli naradzać się jak podłączyć kamerę do telewizora. Nie dawano się. Jakis nadgorliwiec zaczął rozmontowywać wtyczkę do anteny. Wymyślił sobie, że jak przylutuje kabel od kamery do wtyczki, to musi pojawić się obraz. Powstrzymali go. Wszyscy musieli zadowolić się polską, amatorską wersją filmową wesela.

Tymczasem dzieci gdzieś zniknęły. Już dawno rozwrzeszczane towarzystwo, z tych wszystkich dwudziestu mieszkających nawiązanych przez gości, wyległo na korytarze. „Panowie” w białych rękawiczkach, Panie w białych sukienkach. Ściagały się windami, w górę i w dół. Dzieci strzelały do siebie, błyskając lampami aparatów fotograficznych, które z filmem Kodak dostały w prezencie.

Trzeba było wracać do domu. Zobaczą się znów na chrzcinach.

Materiał ten powstał w trakcie jednej z rozlicznych prób odnalezienia miejsc, w których wszyscy ludzie czują się wyśmienicie. Materiał ten jest wynikiem śmiałego założenia, że nie tylko w miejskich szaleństwach, w poczekalniach itp. wszyscy ludzie są równi. Okazuje się, że kiedy wyczerpią się możliwości wywyższenia się przez strój, głupią gadkę itp. ludzie mogą na chwilę odpocząć i porzucić swoje neurotyczne nawyki budowania tożsamości na zadaniu, powinności itp.

Zofia Różycka

CZWARTEK

9 VII

PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Kino Teleferii: W piątą stronę świata - serial polski
10.05 Family Album - amerykański kurs języka angielskiego
10.30 400 pomysłów Wirginii - serial
11.30 Sto lat - magazyn ubezpieczeń społecznych
11.40 Kwadrans na kawę
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Sława - serial muzyczny USA
18.20 Magazyn katolicki
18.40 Operacja Zagiel '92
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Zawód policjant - serial
21.00 O co chodzi? - pr. public.
21.45 Pegaz
22.15 Mistrzostwa Polski w tańcach disco
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Proszę pań - felieton satyryczny
23.05 Ziemia najbliższa - film dok.
23.35 Kojak w Budapeszcie - komedia węg.

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Programy lokalne
8.30 Nowe Przygody He-Mana - serial
8.55 Pokolenia - serial USA
9.15 Gospodarka USA - serial dok.
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Gra na giełdzie - pr. ekonomiczny
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Pełna chata - serial USA
18.55 Europuzzle (powt.)
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki
20.00 Koncert na rzecz wolności w RPA
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.45 Bez znieczulenia
22.00 Lulu i Jego Wenus - film franc.
23.30 Wspólna Europa (7)
24.00 Panorama

LULU I JEGO WENUS

Młoda piękna Szwedka pod wpływem środków nasennych wychodzi z przyczepki campingowej całkiem naga, nie zauważona przez męża. W stroju Ewy udaje się do pobliskiej wioski, gdzie wywołuje spore zamieszanie. Naga Wenus postanawia zająć się małym chłopcem Lulu. Za wszelką cenę chce zdobyć dla niego ubranie i odnaleźć jej męża. Sytuacja nieco się komplikuje, kiedy do wioski przyjeżdża ekipa telewizyjna...

Czwartek, 9 lipca, g. 22.00, pr. 2

KOJAK W BUDAPESZCIE

Porucznik Kojak pojawia się nad Dunajem jako gość honorowy międzynarodowego kongresu autorów powieści kryminalnych. Okazuje się, że jest Węgrem i naprawdę nazywa się Janos Kocsag, na domiar tego pracował kiedyś w peryferyjnym komisariacie budapeszteńskim, gdzie uznano go za mało przydatnego do pracy detektywa. Teraz, z dawnymi kolegami stara się rozszyfrować zagadkę śmierci pewnego geologa i udaje mu się od niechcenia wymyślić depreczając mu po piętach mafii nowojorskiej. Film jest oczywiście farsą kryminalną, ale wszyscy, którzy łasknią za Telly Savaląsem, na pewno obejrzą go z przyjemnością.

Czwartek, 9 lipca, g. 23.40, pr. 1

Tajemnice

Film zrealizował Giuseppe Bertolucci - młodszy brat znanego reżysera Bernarda. Giuseppe Bertolucci robi samodzielne filmy od 1976 r. Szczególnie interesują go postacie kobiet, poszukujące własnej tożsamości, zagubionych i często ukrywających to zagubienie pod maską egipskiej. Do Wenecji przybywa statkiem troje terrorystów. W grupie terrorystów znajduje się Laura. Co popchnęło ją na drogę zbrodni? Film przedstawia całą galerię kobiet - każda z nich ma własną tajemnicę, a jednocześnie jakieś powiązania z Laurą. Ich role grają znane aktorki włoskiego kina: Alida Valli, Stefania Sandrelli, Rossana Podesta, Lea Massari.

Piątek, 10 lipca, g. 20.10, pr. 1

PIĄTEK

10 VII

PROGRAM 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie oraz film z serii Zoom
10.05 Family Album - amerykański kurs języka angielskiego
10.30 Syn wyspy (3) - serial USA
11.15 Wakacyjna szkoła dla rodziców
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Syn wyspy - serial USA
18.05 Za kierownicą
18.20 Tele-Audio-Video
19.15 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Tajemnice - dramat włoski
21.50 Listy o gospodarce
22.20 Kroniki Amerykańskie: Okiem sądziego - film dok. USA
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Jutro w programie
23.00 Program rozrywkowy
23.35 Mroczny anioł - serial ang.
0.35 Europejska noc jazzu (1)

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Przygody Supermana - serial
8.55 Pokolenia - serial USA
9.15 Gospodarka USA - serial dok.
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill - pr. rozrywk.
17.10 Festiwal Piosenki Dziecięcej Konin '92 (2)
17.50 Ad vocem
18.00 Fakty
18.30 Program regionalny
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Wiewiór z Tracym: Tess Harding - komedia USA
23.35 Benny Hill - pr. rozrywk.
24.00 Panorama
0.10 Noc cykad

TESS HARDING

Komedia sławna głównie dzięki temu, że podczas jej realizacji poznano się na planie i pokochało wiążąc na całe życie, dwoje bardzo popularnych hollywoodzkich aktorów: Katharine Hepburn i Spencer Tracy. Ona gra tu światową damę, komentatorkę polityczną cieszącą się autorytetem, poruszającą się swobodnie w świecie dyplomacji i mało dbającą o sprawy typowo kobiece. On - skromny reporter, zwykły facet i znawca spraw, które dla niej są istną abstrakcją. Film zdobył Oscara za scenariusz, znalazł się na liście 10 najlepszych filmów roku 1942 „New York Timesa” i jako rekord kasowy sezonu doczekał się przeróbki na musical wystawiony na Broadwayu i nowej telewizyjnej wersji filmowej w 1976r.

Piątek, 10 lipca, g. 21.40, pr. 2



Mickey Rourke

SOBOTA

11 VII

PROGRAM 1

- 7.30 Program dnia
7.35 Wiadomości - pr. redakcji rolnej
7.55 Wszystko o działce
8.20 Z Polski
8.30 Rynek - Agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno - pr. redakcji katolickiej
9.35 Walt Disney przedstawia: Kaczka opowieści
10.55 Armie świata - wojsk. pr. public.
11.30 Dla ciebie i dla domu
12.00 Wiadomości
12.10 Podróż na celuloizie Szymona Wdowiaka
12.55 Odłot
13.05 Powrót Bardów
13.40 Pałace, których nie znacie
14.05 Eko - echo
14.20 Zagadka kryminalna
14.40 Z archiwum Teatru Telewizji - A. Fredro - Dożywocie
16.05 Ja w sprawie ogłoszenia
16.10 Aktorzy opowiadają - Krystyna Janda
16.20 Cytaty na życzenie
17.00 Teleexpress
17.20 Mac Gyver (2) - serial USA
18.20 Butik
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Papież w Greenwich Village - film USA
22.15 Kocha, lubi, szanuje - tęsknota
22.45 Wiadomości wieczorne
22.50 Sportowa niedziela
23.10 Baxter - film franc.

PROGRAM 2

- 7.30 Panorama
7.35 Peryskop
8.00 Halo, lato
8.10 Mała księżniczka - serial anim.
8.35 La la mi do, czyli porykiwania szarpidrutów
9.05 Auto - magazyn
9.35 Halo, lato
9.40 Tacy sami - magazyn w języku migowym
10.00 Etienne Brunnel, czyli pokaz mody w Sali Kongresowej
10.20 Magazyn przechodnia
10.30 Seans filmowy
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Walka z piractwem - magazyn public.
11.40 Halo, lato
11.55 Tosca, transmisja z kościoła św. Andrzeja Della Valle
13.00 Zwierzęta świata - film dok.
13.25 Halo, lato
13.35 Studio sport
14.25 Gang Olsena w potrzasku - film
16.15 Halo, lato
16.25 Losowanie Totolotka
16.30 Panorama
16.40 Rodzinny bumerang (3) - serial
17.10 Halo, lato
17.20 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.40 Halo, lato
18.00 Fakty
18.30 Edward i jego córki - serial franc.
19.20 Halo, lato
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Halo, lato
20.10 Tosca, akt 3 - transmisja
21.10 Panorama
21.35 Słowo na niedzielę
21.40 Halo, lato
21.45 Stan rzeczy
22.05 Halo, lato
22.15 Złote skrzypce (2) - film
23.05 Koncert antypiracki
24.00 Panorama
0.10 Koncert antypiracki (2)

PAPIEŻ Z GREENWICH VILLAGE

Warto obejrzeć ten liryczny komediodramat ze względu na udział Mickeya Rourke'a, Erica Robertsa, Daryl Hannah i całej plejady miszrów tzw. drugiego planu. I ze względu na przebieg akcji, na tyle interesujący, że trudno będzie oderwać się od tego ekranu. Bohaterami filmu są dwaj dalecy krewni, obaj o skłonnościach przestępczych. Jeden z nich jest skórczonym nieudacznikiem, a drugi poczuwa się do odpowiedzialności za jego życie i wyczyny, przez co wplątuje się w kolejne afery. Kiedy wreszcie dokonują udanego skoku, który ma zapewnić im dostatek na długie lata, okazuje się, że łup należał do mafii i był przeznaczony na opłacenie skorumpowanych policjantów.

sobota, 11 lipca, g. 20.10, pr. 1

NIEDZIELA

12 VII

PROGRAM 1

- 7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Przystanki codzienności
8.35 Notowania
9.00 Kino Teleferii: Mino - serial wt.
10.30 Kartki z podróży - film dok. ang.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Szkoła pod żaglami
12.20 Tydzień - magazyn rolniczy
13.00 Wakacyjny koncert życzeń
13.30 Raport
13.50 W starym kinie: Marynarski słodki wód - burleska filmowa
15.05 Biznesa - Telewizyjny Klub Kobiet
15.25 100 pytań do...
16.10 Rhythmic - pr. muzyczny
17.00 Teleexpress
17.20 Domek na prerii - serial USA
18.10 Schulz w Krakowie - reportaż
18.30 7 dni - Świat
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Jerzy Waszyngton - serial
21.10 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.10 Sportowa niedziela
22.40 Teatr, czyli świat - z Zofią Kucówną rozmawia Andrzej Żurowski
23.10 Świat filmu animowanego

PROGRAM 2

- 5.55 Tosca, akt IV - transmisja z zamku św. Anioła w Rzymie
6.50 Podróż na celuloizie - film dok.
7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.00 Film dla niesłyszących: Jerzy Waszyngton - serial USA
8.55 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.00 Halo, lato
9.05 Kłasytory polskie
9.30 Program lokalny
10.30 Róbita, co chcesz
10.55 Halo, lato
11.00 Zwierzęta wokół nas
11.30 Podróż w nieznane - reportaż
12.05 Truskawkowe studio - pr. dla dzieci i młodzieży
12.25 Halo, lato
12.30 Podróż w czasie i przestrzeni: Żyjąca planeta (4)
13.25 Halo, lato
13.30 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwiedzkiego
14.00 Halo, lato
14.05 Świat lat trzydziestych - serial dok.
14.55 Wydarzenia tygodnia
15.20 Godzina z Hanna Barbera - filmy animowane
16.15 Halo, lato
16.30 Panorama
16.40 Rodzinny bumerang (4) - serial
17.05 Wielka gra
18.00 Szcześliwy rzut - teleturniej
18.20 Alternatywy 4 (2) - serial TP
19.10 Halo, lato
19.20 Europejski miesiąc kultury
20.10 Godzina szczerości z Rolandem Dumas
21.00 Panorama
21.30 Halo, lato
21.40
23.20 Raz, dwa, trzy - recital zespołu
24.00 Panorama

STRAŻNIK

W okolicy szerzą się brutalne napadki, gwałty a nawet morderstwa. Mieszkańcy jednego z domów wynajmują więc strażnika, rosnącego Murzyna, by czuwał nad ich bezpieczeństwem. Zaczynają tego żałować, gdy John Mack przekształca budynek w twierdzę obronną i w znacznym stopniu ogranicza ich prawo do decydowania o sobie. Przychodzi jednak dzień, w którym okazuje się, że Mack nie przesadzał żądając od lokatorów ostrożności i dyscypliny.

Niedziela, 12 lipca, g. 21.40, pr. 2



Baxter

SOBOTA, 11 VII, 23.45, I

PONIEDZIAŁEK

13 VII

PROGRAM 1

- 16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z luzem
17.00 Teleexpress
17.20 Alf - serial USA
17.45 Antena
18.05 Bajki i legendy Luwru
18.20 Uwaga, fałszerstwa
18.30 Podróż na Kresy - film dok.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr Telewizji: Gunder Steinsson - Obcy bliski
21.35 Good News Festival
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kino europejskie: Tasio - film hiszp.

PROGRAM 2

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna - polszczyzna
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Spotkanie z magią - pr. rozwk.
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Łódzkie Muzeum Sztuki wronie
20.00 Benefis Haliny Wyrodek
20.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.10 Opowieści z dreszczem: Trzeba z tym żyć
23.00 Zapowiedź dnia francuskiego na antenie Dwójki
23.10 Ushuaia - film dok. franc.
24.00 Panorama

TASIO

Jest to jeden z oryginalniejszych filmów hiszpańskich lat 80., powstał w twórczy baskijski zachowując autentyzm kulturowy. Bohater filmu - baskijski chłopiec nie opuszcza przez całe życie rodzinnej wioski, dojrzewa tu i zakłada rodzinę. Zamiast się wypalaniem drewna i kłusowaniem. Nawet choroba żony i związek z tym wydatki nie skłaniają go do zmiany innego zajęcia. Autorzy łączą w filmie elementy fabularne z paradoksalnym ukazaniem obyczaju i folkloru baskijskiego na przestrzeni wielu lat.

Poniedziałek, 13 lipca, g. 23.00, pr. 1



Z prawej Isidro Solano (lewo)

GANG OLSENA W POTRZASKU

Dla miłośników komedii, którzy przygotowali na wakacje długie filmy o dalszych losach bohaterów z poprzednich części, w tym o zabawnych przygodach wianowców-amatorów. Ograniczają dzień filmu o gangu Olsena, który w wielu czynnikach - między innymi w postaci postępcy, pastiszownemu stylowi w dusznym sylwetkom bohaterów, w gruncie rzeczy bardziej cenna niż przyjaźniakom gronie przyjaźniaków - wymarzone miliony. W następnym odcinku skoki będą bardziej skomplikowane.

sobota, 11 lipca, g. 14.25, pr. 2

KINO TELEFERII: „PARTNERZY”

Ernie obserwuje gwiazdy przed siebie o wszystkim policie. Nikt jednak nie wierzy...

Czwartek, 9 lipca, g. 16.25, pr. 1

PONIEDZIAŁEK 13 VII

PROGRAM 1

16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z luzem
17.00 Teleexpress
17.20 Alf - serial USA
17.45 Antena
18.05 Bajki i legendy Luvru
18.20 Uwaga, fałszerstwa
18.30 Podróże na Kresy - film dok.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr Telewizji: Gudmundur Steinsson - **Obcy bliscy**
21.35 Good News Festival
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kino europejskie: **Tasio** - film hiszp.

PROGRAM 2

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna - polszczyzna
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Spotkanie z magią - pr. roz. wyk.
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Łódzkie Muzeum Sztuki w Łonie
20.00 Benefis Haliny Wyrodek
20.30 Sport
21.40 Reporterzy Dwójki przedstawiają
22.10 Opowieści z dreszczem: **Trzeba z tym żyć**
23.00 Zapowiedź dnia francuskiego na antenie Dwójki
23.10 Ushua - film dok. franc.
24.00 Panorama

TASIO

Jest to jeden z oryginalniejszych filmów hiszpańskich lat 80., powstał w twórczy baszkijczy zachowując autonomiczną kulturę. Bohater filmu - baszkijczyk nie opuszcza przez całe życie rodzinnej wioski, dojrzewa tu i zakłada rodzinę, zajmując się wypalaniem drewna i kłusownictwem. Nawet choroba żony i związek z tym wydatki nie skłaniają go do szukania innego zajęcia. Autorzy łączą w filmie elementy fabularne z paradokumentalnym ukazaniem obyczaju i folkloru baszkijczy na przestrzeni wielu lat.

Poniedziałek, 13 lipca, g. 23.00, pr. 1



Z prawej Isidro Solano (Tasio)

GANG OLSENA W POTRZASKI

Dla miłośników komedii, program 2 przygotował na wakacje długi cykl powtórek filmów o zabawnych przygodach duńskich filmów o zabawnym przygodzie wamywaczy-amatorów. Ogromne powodzenie filmu o gangu Olsema zawdzięcza wielu czynnikom - między innymi komediowej poetyce, pastiszowemu stylowi, duńskiemu sylwetkom bohaterów, którzy na gruncie rzeczy bardziej cenią sobie przyjaźnielskim gronie przy kuli niż wyznaczone miliony. W następnych tygodniach skoki będą bardziej skomplikowane.

sobota, 11 lipca, g. 14.25, pr. 2

KINO TELEFERII: „PARTNERZY”

Emie obserwuje gwiazdy przez telefon. Przypadkowo dostrzega złodziei. Zawoła o wszystkim policję. Nikt jednak nie chce wierzyć...

Czwartek, 9 lipca, g. 16.25, pr. 1

WTOREK 14 VII

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie oraz film z serialu Ramona
10.05 Family album - amerykański kurs języka angielskiego
10.30 Dynastia - serial USA
11.20 Świat roślin - serial przyrod.
11.45 Zwierzęta chronione - film przyrod.
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Teleexpress
17.15 Cyk Huberto - serial czechosl.
18.05 Barcelona wczoraj i dziś - film dok.
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Dynastia - serial USA
21.00 Tylko w Jedyne
22.15 Telemuzak
22.45 Wiadomości wieczorne
22.55 Kolobrzeg '92 - reportaż
23.25 Siódemka w Jedyne - Maestro (1) - film dok. franc.

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Francuskie przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Kapitan Planeta i Planetarianie - serial anim. USA
8.55 Pokolenia - serial USA
9.15 Życie codzienne Francji
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Moja modlitwa
17.00 Film dla dzieci
17.20 Krajobraz Francji
18.00 Fakty
18.30 Cudowne lata - serial USA
18.55 Europuzzle
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Dzień francuski na antenie Dwójki
20.00 Najważniejsze słowa de Gaulle'a - film dok.
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 ?
24.00 Panorama



Katharine Hepburn

ŚRODA 15 VII

PROGRAM 1

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie oraz film: Przygody psa Cywila
10.05 Family album - amerykański kurs języka ang.
10.30 Pod jednym dachem - serial
11.30 Chochlikowe psoty, czyli zmagania z ortografią
11.45 Swego nie znacie
12.00 Wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 Kino Teleferii: Partnerzy - serial
17.00 Teleexpress
17.20 Bill Cosby show - serial USA
17.45 Prawa miłości (3) - serial ang.
18.45 Giełda pracy - giełda szans
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.10 Tears for fears - koncert
21.30 Człowiek który zginął pod Ankarą - film dok.
22.20 Moje miejsce - pr. public.
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Życie Kamila Kuranta (1) - serial TP

PROGRAM 2

7.30 Panorama
7.40 Przeboje MTV
8.00 Program lokalny
8.30 Piłkarze - Buddy pechowiec - serial anim. jap.
8.55 Pokolenia - serial USA
9.15 Gospodarka USA - serial dok.
16.25 Powitanie
16.40 Sport
16.55 Losowanie Totolotka
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Fakty
18.30 Historia cyrku - serial dok.
19.00 Pokolenia - serial USA
19.20 Aktualności Dwójki
19.30 Wielka piłka
20.00 Odlecieć stąd - serial USA
20.45 Zwiedzisz w jednym dniu
21.00 Panorama
21.30 Ekspres reporterów
22.00 Studio Teatrálne Dwójki: Pavel Kohout - Safari
23.00 Przegląd Kronik Filmowych
23.30 Grupa - film dok.
24.00 Panorama



EDWARD I JEJĄ CÓRKI
SOBOTA, 11.VII, 18.30, II

EUROPEJSKA NOC JAZZU

21 czerwca widzowie 17 krajów mogli obejrzeć żywo ponad 170-minutowy drugi z kolei (poprzedni w ubiegłym roku w tym samym czasie), wielki koncert jazzowy z udziałem najwybitniejszych sław europejskich. Organizatorami imprezy były trzy miasta: Warszawa, Wiedeń i Telin. Zasada programu jest to, że co kwadrans zmienia się miejsce, z którego transmitowany jest koncert. W tym roku TVP nie rezygnowała ze żywo imprezy ze względu na bezpośrednie transmisje z Opola. W piątek 10 lipca, zobaczmy pierwszą część retransmisji „Europejskiej nocy jazzu”.

Piątek, 10 lipca, g. 00.40, pr. 1

tv sat



PONIEDZIAŁEK 13 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca - Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca - Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

WTOREK 14 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca - Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted - Ray Cokes, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca - Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 Hit List UK, 2.00 VJ Kristiane Backer, 8.00 Night Videos

ŚRODA 15 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca - Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted - Ray Cokes, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca - Cola Report, 23.15 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 Post Modern - Pip Dann, 2.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos



CZWARTEK 9 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca - Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca - Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

PIĄTEK 10 VII

7.00 Awake on the Wildside, 10.00 VJ Paul King, 13.00 VJ Simone, 16.00 Greatest Hits, 17.00 Coca - Cola Report, 17.15 At the Movies, 17.30 News at Night, 17.45 3 from 1, 18.00 Yo! MTV Raps Today, 18.30 MTV Prime, 20.00 Dial MTV, 20.30 Most Wanted, 22.00 Greatest Hits, 23.00 Coca - Cola Report, 23.15 At the Movies, 23.30 News at Night, 23.45 3 from 1, 0.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

SOBOTA 11 VII

8.00 VJ Rebecca De Ruvo (Genesis), 11.00 The Big Picture, 11.30 US Top 20 Video Countdown, 13.30 XPO, 14.00 VJ Paul King (Genesis), 17.00 Yo! MTV Raps, 18.00 Week in Rock, 18.30 Braun European Top 20, 21.00 Saturday Night Live, 22.00 Partyzony, 1.00 VJ Kristiane Backer, 3.00 Night Videos

NIEDZIELA 12 VII

8.00 VJ Rebecca De Ruvo (Genesis), 11.30 Braun European Top 20, 13.30 XPO, 14.00 The Big Picture, 14.30 VJ Paul King, 18.30 Week in Rock, 19.00 US Top 20 Video Countdown, 21.00 120 Minutes, 23.00 XPO, 23.30 Heabangers Ball, 2.00 VJ Kristiane Backer (Genesis), 3.10 Night Videos

TO POLECAMY

CZWARTEK 9 lipca Lukrecji, Weroniki

DK Kopernik w Legnicy - wycieczka autokarowa (zapisy u dyrektora Domu Kultury)
DKZM w Lublinie, ul. A. Czerwonej 1 - z cyklu „Wakacje z filmem” g. 12.00 - „Trzynasta naręczona księcia”

PIĄTEK, 10 lipca Aliny, Amelii, Sylwani

DK Kopernik w Legnicy - g. 10.00 - 13.00 - dyskoteka dla dzieci
DKZM Lublin - g. 15.00 - Niewypał - kabaret i Artur Hucal - śpiew, program w wykonaniu laureatów I Festiwalu Młodych Talentów „Słoneczna kawiarenka” (patio DKZM) g. 11.00 - 15.00 - turniej tenisa stołowego (singel)
Galeria Wzgórze Zamkowe w Lublinie - z cyklu „Sztuka świata” wystawa grafik artystów Windsor Printmakers Forum z Kanady.

SOBOTA, 11 lipca Kaliny, Olgi

DK Kopernik w Legnicy - g. 12.00 - projekcja bajek video
Kawiarnia Wzgórze Zamkowe w Lublinie - g. 19.00 - „Amerykańskie Standardy Jazzowe” w wykonaniu Jerzego Pakulskiego - instr. klawiszowe oraz Stanisława Baranka - flet.

NIEDZIELA, 12 lipca Brunona, Jana, Gwalberta

DK Kopernik w Legnicy - od g. 11.00 - projekcja filmów dla dzieci
DKZM w Lublinie ul. A. Czerwonej 1 - BOGDAN SMOLEŃ - g. 16.00 program kabaretowy - wstęp wolny.

WTOREK, 14 lipca Stelli, Bonawentury

DK Kopernik w Legnicy - wyjście na basen (w przypadku złej pogody turniej tenisa stołowego) - zbiórka o g. 10.00
DKZM Lublin - „Słoneczna kawiarenka” (patio) g. 11.00 - 15.00 - konkurs na wakacyjny przebój, czyli „Mikrofon dla wszystkich”.



RTL PLUS

9.07 Czwartek

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic Tac Toe - telegra, 11.30 Pojedynek rodzinny - turniej rodzin 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Życie jest grą - serial, 13.15 Santa Barbara - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć serial krym, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! - show, 17.15 Der Preist ist heis - telegra, 17.45 Szczęście w grze - telegra, 18.00 Elf 99 - magazyn dla młodzieży, 18.45 Wiadomości, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Mini Playbac - show - minilista przebojów, 21.10 Wołanie o pomoc, 22.10 Ninja - Cops - thriller USA, 23.45 Wiadomości, 0.00 Strasznie miła rodzinka - serial, 0.30 Airwolf - serial, 1.30 Sześć - serial krym. (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby - serial (powt.), 3.30 Explosiv - mag. (powt.), 4.00 Chips - serial (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy - serial (powt.), 5.15 Elf 99 (powt.)

10.07 Piątek

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial - telegra, mag. południowy, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic Tac Toe - telegra, 11.30 Pojedynek rodzinny - turniej, 12.00 Punkt 12 - południowy mag., 12.30 Życie jest grą - serial, 13.05 Santa Barbara - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial krym, 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! - show, 17.15 Der Preist ist heis - telegra, 17.45 Szczęście w grze - telegra, 18.00 Elf 99, 18.45 Wiadomości, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Oslabione gliny nie gryzą - komedia USA, 21.55 Piękne dzikuski z lbizy - komedia USA, 23.25 Wąż w tęczu - horror USA, 1.05 Syn Frankensteina - horror USA, 2.50 Nocny myśliwy - film fab., 3.40 Chips - (powt.), 4.30 Formula I

11.07 Sobota

6.00 - 13.00 Filmy rysunkowe, 6.00 George, 6.45 Diplodoks, 7.10 Piff i Herkules, 7.30 Cubitus, 8.00 Flinstone Kids, 9.30 Beverly Hills Teens, 9.50 Lucky Luke, 10.15 Piotruś Pan, 10.45 Kapitan Planeta i Planetarianie, 11.15 Marvel Universum, 12.30 Michel Vaillant, 13.00 Wojownicze żółwie Ninja, 13.25 Amerykańscy gladiatorzy, 14.20 Adam 12 - serial, 14.45 Knight Rider - serial, 15.40 A-Team - serial, 16.35 Jump Street 21 - serial, 17.25 Formula I, 17.45 Der Preist ist heis - telegra, 18.15 Pojedynek rodzinny - turniej, 18.45 Wiadomości, 19.15 Beverly Hills 90210 - serial, 20.15 Wiejscy skapcy - film fab., 22.00 Twój mąż - nieznana istota - film niem., 23.00 Tutti Frutti, 0.00 Fanny Hill - film erot. Niemcy, 1.25 Naga grafini - film erot., 2.50 Sexy Folies, 3.25 Film erotyczny na życzenie, 4.55 After Hours, 5.30 Captain Power

12.07 Niedziela

6.00 Li-La - kapryśny kraj - program dla dzieci, 8.00 Super Mario Brothers, 8.45 Samurai Pizza Cats, 9.25 Guzikzek i kangur, 10.40 Królowa Snieżka - baśń filmowa USA, 12.15 Major Dad - serial, 12.45 Monnwalker - film muzyczny USA, 14.30 Formula I, 16.45 Morderstwo jest jej hobby - film krym., 17.45 Dr Westphall - serial, 18.45 Wiadomości, 19.10 Sielmann 2000 - serial, 20.15 Rockabye - Oddajcie mi moje dziecko - film fab., 21.55 Spiegel TV - reportaże, 22.40 Prime Time - magazyn, 23.00 Playboy Late Night, 23.30 Godziny miłości, 0.00 Formula I, 0.30 Kanał 4 - magazyn, 1.20 Milagro - Wojna na polu fasolowym - film USA, 3.15 Cytadela - film USA

13.07 Poniedziałek

8.55 Owen Marshall - serial, 9.50 Piękni i bogaci - serial, 10.15 Dr med. Marcus Welby - serial, 11.05 Tic Tac Toe - telegra, 11.30 Pojedynek rodzinny - turniej, 12.00 Punkt 12 - mag. południowy, 12.30 Życie jest grą - serial, 13.15 Santa Barbara - serial, 14.05 Historia Springfieldów - serial, 14.50 Sześć - serial krym., 15.45 Chips - serial, 16.40 Ryzykowne! - show, 17.15 Der Preist ist heis - telegra, 17.45 Szczęście w grze - telegra, 18.00 Elf 99, 18.45 Wiadomości, 19.15 Explosiv - magazyn, 19.45 Dobre czasy, złe czasy - serial, 20.15 Columbo: Morderstwo według terminu - serial krym. USA, 22.00 Explosiv - dyskusja telewizyjna, 23.00 Za dziesięć jedenasta - magazyn, 23.25 "M" - magazyn dla mężczyzn, 0.00 Strasznie miła rodzinka - serial, 0.30 Airwolf - serial, 1.30 Sześć (powt.), 2.30 Dr med. Marcus Welby (powt.), 3.30 Explosiv - mag. (powt.), 4.0 Chips (powt.), 4.50 Dobre czasy, złe czasy (powt.)



SZTUKA

Z MAKULATURY



Fot. Jarosław Ogrodnik

Otwarcie obu wystaw odbędzie się 17 lipca - o godz. 17.00 wystawa prac Małgorzaty Klaus, o 20.00 - sztuki trzeciego obiegu. Ten drugi wernisaż zostanie urozmaicony koncertem zespołu „Moral Insanity”. Komisarzem obu wystaw jest Joanna Kiełar.

Pocztówka z Elbląga

Pod koniec ubiegłego roku czwórka aktorów odeszła z legnickiego teatru. Do Elbląga w środku sezonu przenieśli się: Katarzyna Słomska, Aleksander Maciejewski, Paweł Wiśniewski i Cezary Żołyński.

W trakcie mojego pobytu w Elblągu odwiedziłam aktorów, by dowiedzieć się jak potoczyły się ich losy po wyjeździe z Legnicy. Okazało się, że nadmorski klimat służy im doskonale. Stwierdzili, że elbląski Teatr Dramatyczny jest zaprzeczeniem tego, co dzieje się w teatrach i z teatrami w całej Polsce.

Od stycznia do końca czerwca zagrali w spektaklach: „Kolejniczy”, „Każdy kocha Opalę” z Barbarą Sołtysik, „Balladyna” (Wiśniewski grał „Grabca”, Żołyński „Kirkora”, Słomska „Skierkę”), „Dwoje na huśtawce” w reż. Jasielskiego (Słomska, Maciejewski) i w bajce „Krzesełwo”.

W elbląskim teatrze kontynuuje swoją działalność Kabaret Aktorów „Stara Żaba” bawiąc publiczność swoimi nowymi programami. Może również legniczanie uda się zobaczyć „Starą Żabę”, która nadal „Rośnie, tyje i żyje” gdyż aktorzy wyrażają chęć przyjazdu do Legnicy na występy. Podobno ciekawsza jest oprawa muzyczna kabaretu a to za sprawą instrumentarium (flet, skrzypce, instr. klawisz.) i samych muzyków.



Fot. Jarosław Ogrodnik



Wnikliwy czytelnik może na zdjęciach przedstawionych obok rozpoznać naszą „pierzwową” okładkę. Powielona w kilkudziesięciu egzemplarzach, „przy okazji” wydania tygodnika, twarz będzie stanowić część dzieła sztuki powstałego w legnickim BWA. Ta galeria to jedna z wielu placówek kulturalnych, w których nie ma tzw. sezonu ogórkowego. Obecnie przygotowywane wystawy wzbudzały duże zainteresowanie przechodniów, którzy mogli przez okna BWA obserwować przy pracy Małgorzatę Klaus - ubiegłoroczną absolwentkę PWSSP we Wrocławiu. Szczególnie malowniczo przedstawiały się zdarte z ogłoszeniowych słupów sterty makulatury, w których p. Małgorzata wykonywała swoje reliefy. W niewidocznej z zewnątrz salce trwają przygotowania do otwarcia wystawy sztuki trzeciego obiegu. Fanziny, szabloni i inne efekty „radosnej twórczości” pochodzą z kolekcji Marka Szpyry.

„Nie mamy mieszkania, z pracowni musiałam niedawno zrezygnować. Syn jak dorosnie pójdzie do kopalni i będzie pracować na rodziców” - powiedziała artystka-utylizorka Małgorzata Klaus. Na szczęście jej rzeczywistość nie wygląda tak tragicznie. Po ukończeniu wrocławskiej uczelni, p. Małgorzata wyjechała na stypendium do Duesseldorfu gdzie studiuje Kunst Akademie w pracowni prof. Konrada Klapeck. Jednak przed wyjazdem zdążyła wziąć udział w kilku wystawach zbiorowych i indywidualnych, m.in. we wrocławskich galeriach - „Na Solnym”, „Entropia”, BWA i na ul. Wita Stwosza, w Szczecinie oraz w Duesseldorfe.

Dzięki tymże aktorom pojawiła się również scena lałkowa, wystawiono spektakl „Guignol w tarapatach” - projekt lalek i scenografię wykonał Cezary Żołyński.

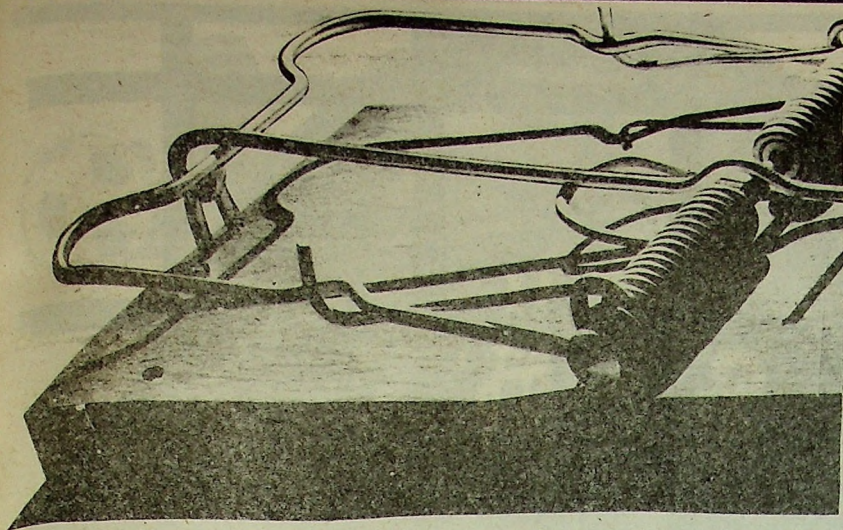
Aktorzy są zadowoleni gdyż praca daje im satysfakcję i pieniądze. Z dużą sympatią wypowiadali się o swoim dyrektorsze panu Hilarym Urbaniku, który robi co może, by teatr prężnie działał i zdobywa fundusze na nowe przedsięwzięcia. Pomaga mu w tym UM i UW z wojewodą elbląskim na czele, postanowili oni, że teatr w Elblągu będzie istniał i jak na razie, współpraca układa się dobrze.

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że aktorzy będą grali a publiczność będzie przychodziła na spektakle.

Wydaje się to takie proste... coż więcej potrzeba?

Hanna Jaszczyk





DO NIEBA CORAZ ŁATWIEJ !

Z zamiarem nawiania z domu nosiły się już przez dłuższy czas. Dość miały domowego reżimu. Postanowiły dać nogę w najmniej oczekiwanym momencie. Ania, jak to często robiła wcześniej, wyszła rano po zakupy. Koleżanka czekała na nią w umówionym dzień wcześniej miejscu. Plecak z paroma ciuchami, bochenek chleba, dwa serki topione i kawałek ciasta domowego wypieku - ot, całe wypowilantowanie. Jedyną przemysłową sprawą były zabrane z domu paszporty. Kierunek - Rennes we Francji. Miały tam paru przyjaciół, którzy podczas pobytu w Polsce zapraszali je serdecznie.

Z dostaniem się do granicy polsko-niemieckiej nie miały większych kłopotów. Kilkom samochodami „na stopa” i już granica. Pieszko przeszły przez kontrolę paszportów - zupełnie legalnie. Po krótkiej chwili siedziały już po niemieckiej stronie. Było już późne popołudnie, gdy postanowiły ruszyć dalej. Pieszko dotarły do przygranicznego postoju. Stało tam kilka polskich samochodów, lecz jak na złość żaden z nich nie jechał w stronę francuskiej granicy. Aby dotrzeć do Drezną przesiadały się kilka razy i dopiero na dreźnieńskiej autostradzie złapały samochód, którym jechał Polak mieszkający w Niemczech. Zawiózł dwie dziewczyny pod samą granicę i jeszcze załatwił im nocleg w samochodzie, którego właściciel miał rano wyjechać do Francji. Niestety, ten ostatni niezadowolony okazał się człowiekiem wykorzystującym każdą okazję, aby się rozerwać. Krótko mówiąc, widział w dwóch młodych dziewczynach obiekty pożądania. Musiały uciekać.

Całą zimną noc przesiedziały na parkingu, to drzejąc, to szukając wozów przekraczających nazajutrz granicę, to zbierając od ludzi papierosy, gdyż ich polskie zapasy skończyły się, a niedoświadczone podróznice sto tysięcy złotych na marki. W przydrożnym barze poznały Niemkę, której ojciec, jak mówiła, był Polakiem. Niestety, nowa znajoma nie potrafiła słowa powiedzieć po polsku. Dogadywały się więc mieszkanką językową złożoną z polskiego, niemieckiego i angielskiego, okraszając ten bełkot jeszcze rosyjskim. Na szczęście Niemka знаła francuski i napisała im na kartce kilka podstawowych zwrotów w tym języku. Dzięki tej drobnej przysłudze nabrały jeszcze większego przekonania, że ich wyprawa zakończy się sukcesem. Rankiem jeden z samochodów zabrał dziewczyny na przejście graniczne, które, jak poprzednie, zamierzały przejść pieszko.

Niestety, ówczesne przepisy stawiały przed turystami wymóg posiadania określonej gotówki w czasie przekraczania granicy. Celnik pokazał znaczącym gestem, by wrócić skąd przyszły. Tu po raz pierwszy dziewczyny poczuły, że wszystko robiły na marne, że całą drogę przebyły niepotrzebnie. Ania nie poddała się jednak łatwo. Gdy jej koleżanka szlochając pilnowała bagaży, ona szukała wyjścia z tej przekreślonej sytuacji. Szukała i znalazła. Dotoczyły do kierowców ciężarówek i za drugim podejściem przekroczyły granicę bez żadnych kłopotów. Znalazły się prawie w celu swej podróży.

Do przebiecia zostało im kilkaset kilometrów. W okolicach Paryża zatrzymały się milego

Francuza, który zawiózł je do samego Rennes - celu ich podróży. Po drodze zatrzymał się w swoim domu, podarował dziewczynom chleb i konserwy i wytumaczył, jak dotrzeć do ulicy, której szukają. Odnalezienie domu swoich francuskich przyjaciół nie sprawiło im większego kłopotu. Przywitanie było gorące. Już na początku wizyty snuto plany na przyszłość. Na początek przyjaciół postanowili zawieźć dziewczyny w Alpy, gdzie przeczekają miały okres poszukiwań. Kolejnym etapem podróży miała być Anglia, gdzie miały żyć długo i szczęśliwie.

Tymczasem w Polsce, rodzice organizowali posćig. Posuwali się dokładnie ich tropem, jednak ten zaczął się rwać. Zdradziły się same... Pewnego dnia Ania zadzwoniła z budki telefonicznej do domu. W telegraficznym skrócie przekazała, że jest tu jej dobrze i nie ma zamiaru wracać do Polski. A jeśli rodziców interesują szczegóły ich eskapady to niech zadzwonią... i tu podała numer telefonu swoich przyjaciół. Po nitce do kłębka, mając telefon można mieć równie adres. Jednak rodzice uknuli plan i urządzili zasadzkę.

Któregoś ranka w mieszkaniu odezwał się telefon. Po krótkiej dezorientacji Francuzów słyszanych w słuchawce polską mowę, do telefonu podeszła Ania. Okazało się, że dzwonił jakiś Polak, który dowiedziawszy się, że jego dwie rodaczki przyjechały niedawno do Francji chciał się z nimi spotkać i porozmawiać. Dziewczyny ochoczo przystały na tę propozycję, tym bardziej że trochę stęskniły się za Polską. Nie podejrzewając niczego, czekały na spotkanie w kafejce, jednej z tysięcy w wielkim mieście. Oczywiście na spotkanie z nieznanym, którym okazał się być dobrze znany im sąsiad zza ściany rodzinnego domu, przybyli rodzice obu dziewczyn. Postraszona policją, tylko po to, by nie robić kłopotów przyjaciółom, z niechęcią zgodziły się na powrót do domu. Niewielkim problemem okazało się wyrobienie w polskim konsulacie zgubionych paszportów. Bilans strat po stronie rodziców to nie tylko 14 milionów wydanych na wycieczkę do Francji. Zobowiązali się oni, że gdy ich pociechy osiągną pełnoletność odstawią je do Rennes, by mogły kontynuować swoją szaloną wyprawę. A dziewczyny zyskały w domu swobodę, której przed ucieczką tak bardzo im brakowało. Tym razem opłacało się pójść na calość...

Krzysztof Krakowiecki



SIE MA LUDZIE!

Wszystko, co dobre, szybko się kończy! Tak więc i ja musiałem powrócić z wakacyjnych wojaży, choć dopiero lato nabiera rozmachu i kolorów. Trudno się mówi i... tyra dalej. W zaufaniu powiem Wam, że tak w skrytości to liczę, że mój szef przyzwoli mi na służbowy wyjazd do Jarocina. To by była dopiero bomba! Są to chyba jednak tylko marzenia i to niespełnione. Gdy zaraz po swoim powrocie delikatnie wspomniałem mu o tej sprawie, zgasił mnie lekko, a swój wywód poparł moimi „osiągnięciami” w kolumnie młodych.

- Jasiek, mówię do mnie, zapewniałeś mnie, że jak uruchomię kolumnę, to ludzie zaczną pisać, nabierzemy wiatru w żagle, a tu ciekawo! Nie powiem, trochę racji miał. Cóż, może zbyt mocno liczyłem na Was ludzi. Myślę jednak, że stanie na moim i jakoś to będzie. Wszak dopiero zaczynamy i po złamaniu pierwszych oporów chwycicie za pióra. Tak też powiedziałem szefowi (wiem, że zawsze liczył na młodych). Co najwyżej z mojego Jarocina pozostaną jedynie wzdychania przed telewizorem.

Taki Jurek Owsiak to ma życie. Krzyknienie „odlatujemy” i już wspaniały ubaw. Zazdrość odwoł ścisła i iza w oku się kręci. No, ale dość białolenia, bo jeszcze skończy się na tym, że mój pracodawca wysłał mnie na przegląd pieśni folklorystycznych lub na jakąś pielgrzymkę. I nie to, że jestem przeciwny ludowym śpiewom, sam przecież jak przygrzeję ze dwa browary lubię coś swojego zanuć, lecz nie mogę sobie wyobrazić siebie siedzącego w jakiejś kurpiowskiej czy mazowieckiej przepasce. Jakby mnie ludzie zobaczyli w białej koszulce z czerwoną kokardką u pasa, nie mógłbym pokazać się na ulicy. Aby więc usatysfakcjonować szefa i rozkręcić trochę czytelników proponuję KONKURS. TAK, TAK, NAJPOPULARNIEJSZY KONKURS NA WAKACYJNE WSPOMNIENIA. Oczywiście nie liczę, że to będzie jakaś nadęta impreza z podtatusiałymi jurorami czy podobne bajery. NIE! Ma to być wspólna zabawa wszystkich chętnych. NAGRODĄ DLA UCZESTNIKÓW BĘDZIE PUBLIKACJA WZESTNIKÓW TEKSTÓW, A DLA NAJCIĘKAWSZYCH OPOWIEŚCI PRZYGO-TUJĘ UPOMINKI. Teksty do trzech stron maszynopisu, (oczywiście mogą być rękopisy, byle czytelne) przysyłajcie do redakcji podając swoje zamiary czyli nazwisko, imię no i oczywiście adres.

Jeśli nie wiecie o czym pisać, to powiem Wam, że o wszystkim, co Wam się przytrafiło. Przecież niejedna z was zaświruje do jakiegoś boyka, może przeżyjecie przygodę roku, lub poznać ciekawych ludzi. A może ktoś będzie w Jarocinie? Tak więc, czekamy. Nie pękajcie i walcie śmiało.



List do M...

Gośka z Siwą już wyjechała. Bajbus chyba też... Ja jadę dopiero jutro. Na wieś. Może nie będzie tak źle. Nie, nie będzie. Fajnie, że jest tam Tomek z Robertem, mam też cichą nadzieję, że moja wspaniała kuzynka znajdzie dla mnie trochę czasu.

Obiecałam ludziom, że nadrobię zaległości... no, wiesz chodzi o listy. Muszę odpisać paru osobom. Aż wstyd przyznać kiedy ostatni raz odpisywałam na listy. Tylko z Tobą utrzymuję stałą korespondencję.

Ostatnio z Bašką siedziałyśmy i narzekałyśmy. Na życie, wakacje i ogólnie wszystko, potem doszłyśmy do wniosku, że jesteśmy zdrowo stuknięte. Po co mamy sobie truć wakacje (które mogły być gorzej), a wcale takie nie są, życie jest w porządku, tylko czasami bywa do niczego (ale to sprawa naszego samopoczucia). Ogólnie żadnego NO FUTURE, po prostu przyszłość będzie taka, jaką sobie zgotujemy. Wszystko w naszych rękach, siadamy za ster i wyruszamy...

AMR

Mam także jeszcze jedną propozycję. Pomysł zrodził się na trasie. Spotykaliśmy się z różnymi ludźmi. Czasem udało nam się spędzić ze sobą kilka wspaniałych chwil, ale później musieliśmy się rozstać. Wydaje nam się, że czasami mamy kłopoty ze znalezieniem bratniej duszy, kogoś z kim można by pogadać. Nic straconego! MOŻEMY RAZEM STWORZYĆ KORESPONDENCYJNĄ SKRZYNKĘ KONTAKTOWĄ. Bywa, że szukamy swoich ludzi, a oni szukają nas, nie wiedząc, że mijamy się na ulicy lub mieszkamy bardzo blisko.

Na koniec jeszcze jedno zaproszenie. Słuchamy różnych kapel i jak kiedyś pisałem, nie robimy podziałów na My i Oni. Jest okazja, abyście pokusili się o własne recenzje koncertów poszczególnych grup czy wykonawców. Przy okazji możemy nawiązać kontakt z innymi fanami. Ba, odparduje mi kawałek mózgu, jeśli ktoś rzuci własnym pomysłem! A WIĘC, ZADYMIAJMY RAZEM. PÓKI CO CZEKAM NA WASZE ODGŁOSY! TO SIE MA!

WASZ JASIEK



UTRAĆONE DZIECIŃSTWO?

Wakacje na wsi nie różnią się prawie niczym od roku szkolnego. Jedynie chyba tym, że nie trzeba chodzić do szkoły. Niektóre wiejskie dzieci, zamiast siedzieć bezsensownie na autobusowych przystankach, wolałyby jednak kontynuować swoją naukę.

Idę na spacer, a po drodze obserwuję wiejską młodzież i dzieci. Niektórych pytam o ich wakacje. Ze smutkiem odpowiadają: „Nic z tego. Niedługo żniwa. Trzeba pracować”. Zapytałam jednego chłopca, jak wygląda jego dzień?

- Wstaję o piątej, bo o szóstej jadę do lasu na jagody. Wiesz, jak to jest. Koło południa wracam do domu. Nie ma obiadu, bo do lasu jeździmy wszyscy. Trzeba zarobić, bo nie starcza na opłatę, na życie i w ogóle na nic. Na szybkiego robię sobie chleba z masłem i gonię do ogródka po ogórki. Rodzice w pracy. Wszystkie obowiązki spadają na mnie. Muszę dopilnować młodsze rodzeństwo, zrobić pranie, bo małe muszą w czymś chodzić. Potem karmię kury, kaczki, plewię ogródki, robię drzewo. Nie mam czasu na nic.

Pytam, a czego słucha? - Muzyka? Raczej nie mam czasu, czasem tylko KSU i Sex Pistols. Niekiedy chciałbym być wolny jak Sid... Mój rozmówca odchodzi robić obiad, ja idę dalej. Słyszę głosy „takiej to dobrze, nie musi robić - burżujka!” Odwracam się. Kilkanaście małych odchodzi jedzie na rowerach. Twarze ubrudzone, na bagażnikach wiadra z jagodami. Są umęczeni. Wracając do domu pytam poznane go chłopca, co myśli o rolnikach jadących do Warszawy. Po chwili zadumy odpowiada - gdybym mógł, dołączyłbym do nich, ale małe czekają na obiad.

Jedyna dyskoteka na wsi została zamknięta. Zostaje tylko przystanek autobusowy. Być może z tego przystanku mój znajomy chłopiec odjedzie kiedyś daleko w poszukiwaniu utraconego dzieciństwa...

Anna S.



Wakacyjna atmosfera nie sprzyja roztrząsaniu drastycznych spraw, opisywaniu ociekających krwią zdarzeń, czy zastanawianiu się nad podstawowymi pytaniami - w rodzaju czy jest sprawiedliwość, prawda, dobroć. Ale przecież nie znaczy to, iż nie mają miejsca przypadki niezmiernie interesujące, być może nieco humorystyczne, z pewnością skłaniające do refleksji nad praktyką budowania nowoczesnej gospodarki rynkowej.

Dżdżownicowy nawóz, czyli portret hochsztaplera

Prolog

Był ciepły wiosenny dzień marcowy 1991 roku. W mieście L. będącym jedną z metropolii naszego województwa wydawana była gazeta. Nie za duża i nie za mała, akurat na miarę intelektualnych ambicji zespołu redakcyjnego i stałego grona czytelników. Wydawca dziennika, będący osobą prywatną, miał chroniczne kłopoty z pozyskiwaniem środków na finansowanie przedsięwzięcia. Działo się tak, mimo że zatrudniał wspaniałego menedżera. Tenże któregoś dnia (tego ciepłego i wiosennego) wysłał pracownika redakcji do firmy „Coitus”, która powstała niedawno i wzorem innych, świeżo narodzonych, dynamicznie wchodziła na rynek. Przede wszystkim za pomocą reklamy.

Zadaniem Zbigniewa B. było rozpoznanie możliwości współpracy między wydawnictwem a firmą (spółką z o.o.) w dziedzinie kolportażu gazety. Wiadomo, że „Ruch” jest drogi i nieruchawy. Co innego prywatne przedsiębiorstwo. Tam nie będą liczyć godzin, jeżeli będzie to dawało gwarancję zarobku. Oferta, z którą wędrował redaktor B. nie miała z pewnością cech transakcji studencie, ale była rozsądna i wyważona.

Tymczasowa siedziba firmy „Coitus” mieściła się w kilku pokojach pewnego zespołu adwokackiego. Gdyby kierować się pozorami, można by dojść do nieodpartego wniosku, że musi być to uczciwe przedsięwzięcie, bo przecież inaczej kapłani sprawiedliwości nie użyłby dachu nad głową właścicieli „Coitusa”.

Takie były z grubsza biorąc okoliczności towarzyszące spotkaniu redaktora B. z Celestynem Ż. - właścicielem firmy. Od razu zaprosił gościa do „gabinetu”. Pierwszą propozycją z jaką spotkał się reprezentant gazety było wypicie za pomyślność przyszłych negocjacji. Była zaledwie godzina 9.00 - pora stanowczo zbyt wczesna jak dla młodego żurnalisty, ale czegoż się nie robi dla dobicia targu! Na stole pojawił się „Żywiec”. Jeszcze nie zdolano go opróżnić do połowy, gdy wylewny (?) gospodarz zaproponował... koniak. Nie czekając na aprobatę wyjął pękata butelkę z wizerunkiem zwycięzcy spod Austerlitz i „polał”. Cóż mógł uczynić nieszczęsny (będący abstynentem!!) redaktor? Wypił. Tymczasem otworzyły się drzwi i do pokoju wkroczył Józef F., którego „podczaszy” zarekomendował jako współnika i wicedyrektora. Za nim pewnym krokiem weszły trzy długonogie dziewczyny. Każda trzymała półmisek. Czegoż tam nie było! Przede wszystkim szynka wędzona i prasowana - w zależności od upodobań. Były jajka w majonezie, tatar, jakieś sałatki. Ukoronowaniem był wspaniały talerz śledzia w oleju. Do tego kawa lub sok pomarańczowy.

- Same „osiemnastki”, niezwykle fachowe siły - zachwalał Celestyn swoje pracownice, znacząco mrugając do redaktora B. - starszych nie przyjmujemy.

- Jolka! Rusz się, telefon dzwoni! - ponaglił jedną z nich

- Przecież się nie rozdwoję! - odpowiedziała smukła Jolanta.

- Rozdwołsz się, rozdwołsz - chichotał wicedyrektor Józef - dzisiaj wieczorem pod szefem.

On tymczasem wykonał zapraszający gest w stronę redaktora B. Zbiły z pantafelku

sięgnął po świeżą bułeczkę (taką jak obiecywał minister Krasieński) i kawałek szynki. W głowie mu się nie mieściło, że można tak prowadzić swoje interesy. Wyobrażał sobie, że zarządzanie nową firmą to prawdziwa orka na ugorze. Gdzie rola woła roboczego przypada przede wszystkim szefowi, który pierwszy przychodzi do pracy i ostatni wychodzi, w ciągu dnia mając czas zjeść wątlą kanapkę z żółtym serem. Okazało się, że była to uwertura do całego ciągu zaskoczeń.

Zaczęto wreszcie rozmawiać o interesach. Redaktor B. nie oczekiwał nic więcej ponad to, że ewentualny kontrahent zobowiąże się do kolportażu 200 - 300 gazet dziennie. Prowizja była do uzgodnienia. Mogła być zrealizowana np. w formie bezpłatnej reklamy na łamach dziennika. Tymczasem szefowie „Coitusa” zaczęli zgłaszać coraz to bardziej śmiałe oferty. Zaczęli od propozycji... kupna co najmniej 51 proc. udziałów wydawnictwa. Między jednym kęsem a drugim, zdumiony redaktor zdołał jakoś wyperswadować rozmówcom ten pomysł.

- Dobra, ile macie nakładu? - pytał Celestyn Ż. - my go wykupimy. Ale w zamian chcemy dwie wolne strony. Będziemy tam zamieszczali ogłoszenia, które sami uzyskamy. Dochód z nich przypadnie oczywiście nam w udziale.

Kiedy i ta oferta nie zyskała uznania Zbigniewa B. właściciele zaczęli usilnie przekonywać, że dziennik powinien być drukowany w... ich drukarni. Co prawda jeszcze jej nie mają, ale to tylko kwestia kilku dni. Maszyny już są transportowane.

- Jakże będą koszty druku - spytał na wszelki wypadek B.

- O 20 proc. niższe - padła natychmiastowa odpowiedź.

W tym czasie Józef F. podszedł do przepastnego biurka i niby przypadkiem wyjął... pistolet, następnie go przeładował i włożył do futerału.

- Wie pan - klarował Celestyn Ż. - my prowadzimy rozległe interesy.

Redaktor B. z minuty na minutę nabierał przekonania, że ma do czynienia z hochsztaplerami. Postanowił czym prędzej zakończyć „negocjacje” i opuścić oryginalnych biznesmenów.

Do zawarcia umowy oczywiście nie doszło. Celestyn Ż. „rozkręcał” bowiem zupełnie inny interes, ale o tym jeszcze nikt nie wiedział.

Dżdżownica i gra losowa

W maju 1992 roku do sądu rejonowego w L. wpłynął akt oskarżenia przeciwko Celestynowi Ż. Prokurator zarzucił mu, że prowadził bez wymaganego zezwolenia grę losową.

Geneza tego pomysłu sięga wiosny 1991, kiedy to Celestyn Ż. usiłował dogadać się z redaktorem B. Nic z tego nie wyszło, ale firmie „Coitus” zupełnie to nie przeszkadzało. Przedsiębiorczy pan Ż. opracował bowiem statut gry towarzyskiej „Brandy”, która była jedyną w swoim rodzaju. Gwarantowała każdemu uczestnikowi dosłownie krociową wygraną po upływie kilku lat.



Zanim potencjalny uczestnik doszedł do sedna rzeczy musiał „przekopać się” przez kilkadziesiąt stron regulaminu. W porównaniu z zasadami innych gier losowych, które można streścić na jednej kartce, reguły „Brandy” były niezwykle rozbudowane. Do tego stopnia, że czytający zatracał w pewnej chwili orientację, o co tak naprawdę chodzi.

Chodziło z grubsza o to, aby uczestnik zawarł umowę (w formie aktu notarialnego - to wpływ czulej opieki jednego z członków zespołu adwokackiego) i wpłacił w kilku ratach niewielką sumę pieniędzy. Gra przewidziana była dla 5000 osób. Każda powinna wnieść co najmniej 24000 zł w jednej racie. W ciągu roku zbierało się od jednego graczącego ok. 288 tys. zł. Mnożąc to przez dopuszczalną liczbę graczy otrzymalibyśmy kwotę PONAD 1,4 MILIARDA ZŁOTYCH!! i to w 1991 roku. Można rozważyć inne warianty, np. wykupuje udziały tylko 1000 lub 2000 chętnych. Jeżeli nie wpłaca chociażby jednej raty, umowa zostaje zerwana. Organizator zwraca niezwłocznie całą sumę, ale... Właśnie! Założmy, że nie zostanie wpłacona 7 lub 8 rata. W tym czasie przecież „Coitus” obracał cudzymi pieniędzmi bez procentu. Już tylko ta okoliczność stanowi o zysku Celestyna Ż.

Wróćmy jednak do opasłego regulaminu gry. Organizatorzy gwarantowali, że za kilkadziesiąt tysięcy złotych najdalej do końca 1996 roku KAZDY z graczących otrzyma ok. 50 MILIONÓW ZŁ. Będą się odbywały losowania, ale właściwie i tak nie ma to znaczenia. Wygra każdy. Cudowne rozmnożenie gotówki? Skądże! Firma przedstawiła tak rozbudowany program gospodarczy (miał być finansowany ze środków graczących), że błędny przy nim wszystkie antyrecesyjne plany państwowo. Podstawą sukcesu miały być dżdżownice. Te pracowite stworzenia miały być wykorzystane do wytwarzania naturalnego nawozu. Jego produkcja miała iść w setki ton rocznie. Przy czym w każdym akapicie organizatorzy gry zapewniali, że dokonali „rygorystycznej” analizy ekonomicznej, „rygorystycznego” badania rynku w Polsce i gdzie indziej. Że mają analizy opracowane przez fachowców. Jednym słowem

100 procent kompetencji i brak ryzyka. Dużo słów i ani jednej liczby, poza tymi wziętymi chyba z sufitu. Bo wizja była jak z bajki. Tak więc za nawóz uzyskają znaczne środki. Zainwestują je w szklarnie o powierzchni co najmniej kilkudziesięciu hektarów. Będzie również hodowla bydła i trzody chlewnej w ilości paru tysięcy sztuk. Oczywiście na bazie własnych pasz. Produkowane będą z własnych surowców. Setki hektarów użytków rolnych zapewni samowystarczalność w tym względzie. Wystarczy tylko zaufać i wpłacić kilka groszy, a za kilka lat zostanie się milionerem. „Brandy” dawała zabezpieczenie przed inflacją. Obiecywała, że będzie płać odsetki wyższe o kilka - kilkanaście procent niż najwyższe płacone przez jakiegokolwiek bank w kraju.

Piękna wizja legła w gruzy z powodu kontroli Izby Skarbowej. Badając dokumenty, pracownicy stwierdzili, że Celestyn Ż. nie tylko nie płać podatków od gry losowej, ale przede wszystkim nie miał stosownego zezwolenia. Gry losowe są bowiem objęte monopolem państwowym.

Najdziwniejsze w tym jest to, że... znaleźli się chętni do wzięcia udziału w „Brandy”. Przesłuchana w charakterze świadka pracownica firmy „Coitus” oświadczyła, że nie wie, ile było wpływów od chętnych. Ona tylko wysyłała regulaminy gry i druki umowy. Pieniądże przyjmował osobiście Celestyn Ż. On też prowadził wszystkie dokumenty z tym związane. Przesłuchany w charakterze podejrzanego, odmówił składania wyjaśnień. Nic dziwnego, bo nasz bohater miał już zatargi z wymiarem sprawiedliwości. Czego wynikiem była kilkuletnia „odsiadka”. Zdaje się, że za oszustwo...

Oczekiwanie na epilog

Na razie gra towarzyska „Brandy” została zawieszona. Sąd wyda w tej sprawie wyrok. Ale firma „Coitusa” mająca swoją tymczasową siedzibę przy pewnym zespole adwokackim działa nadal. Celestyn Ż. kłeruje nią bez przeszkód. W jego płodnym umyśle rodzą się być może projekty na glgantyczną skalę.



SPORT

Piłka nożna

CZAS RELAKSU

Na wydechu

PROWINCJONALNE GADANIE

O sukcesie piłkarzy „Miedzi” Legnica głośno w całej Polsce. Niektórzy dziennikarze podziwiają wolę walki i kunszt legnickiego zespołu. Inni lamentują i płaczą, że to niby upadek polskiej piłki. Jakby ona już nie leżała...

Najdobitniej oczywiście krzyczą publicyści rodem ze stolicy. Od razu przypominam sobie, jak to niegdyś opluwali sobie „Zagłębie” Lubin, bo to brudny i wymięty szmal. Jeżeli kto nie pamięta, to wspomnę słynne popisy redaktorów sportowych w programie telewizyjnym „Piłka w grze” (znanym w Zagłębiu Miedziowym pod tytułem: „Beny Hill i spółka”). Niezastąpiony w nienawiści do „Zagłębia” redaktor Maciej Biega szastał na lewo i prawo inwektywami. Prosił kolesiów o pomoc w praniu brudów... Bo stolica nie mogła znieść takiego chamstwa, by jakiś tam Lubin cieszył się piłką. Ile słów o upadku, ile namiętności?

I oto teraz, gdy pojawiła się na mapie piłkarskiej Polski „Miedź” Legnica, redaktor Janusz Atlas zaczyna na nowo żale i smutki. A ponieważ publicysta ten znany jest z doglądania kołczyków w uszach piłkarzy oraz mieszania w głowy strapiionych obywateli, trzeba traktować jego słowa niezwykle poważnie.

Na łamach „Piłki Nożnej” Janusz Atlas płacze, że prowincja zawładnęła Pucharem Polski. Jakby koniec świata był bliski... A ukończona „Legia” niegdyś z trudem wywalczyła punkty, które teraz „miedzianka” roztrwoni... Potem sobie gada redaktor Atlas o prowincji zafajdziej, która tę polską piłkę zepchnie na obrzeża świata.

Myszę więc sobie, że felietonista warszawski zapomniał pewnie, iż Warszawa dawno przestała być stolicą piłkarskiej Polski. I gdyby w to uwierzono w Polskim Związku Piłki Nożnej, nasza reprezentacja nie zbierałaby batów od każdego. System „stoliczny” w konstruowaniu kadry prowadzi jedynie do popisów selekcjonera przy mikrofonie komentatorów sportowych. Szkoda, bo nas na prowincji zabitej dechami

uczono, że trener jest od trenowania, piłkarz od grania, piłka od kopania, a telewizja od gadania. Na okrągło zresztą. Szkoda, bo nam, prowincjuszom się wydaje, że w Warszawie obecnie trwoni się czas i pieniądze na bzdurne koncepcje sportowe. Poza tym czujemy się dobrze.

Skoro umiłowana „Legia” Warszawa nie zakwalifikowała się do gier pucharowych w Europie to też coś tam roztrwonila. Ale to już szczegóły. Ważne, że przynajmniej redaktor Janusz Atlas mógł oddać za „Legię”. Widać zatem, że wśród warszawskich ptaków dominują papugi. Ważne są pióra i już. A pogadac zawsze można... I tyle waszego.

O ocenie jakiegokolwiek drużyny świadczy jej postawa na boisku. Sądę, że publicystów z Warszawy nie trzeba o tym przekonywać. To przecież proste jak drut. Grać, by wygrać. Nawet, gdyby za to miał się kto pogniewać. A polski sport, w tym także i piłka, wypruty został z chęci zwycięstwa. U nas zwykło się decydować o jakości sportowców przy zielonych stolikach. Może zatem w swoim zapamiętaniu doprowadzilibyśmy do tego, by w rozgrywkach pucharów europejskich wystąpiła „Legia”? Wszak jest bardziej prowincjonalna od „Lecha” Poznań, „Widzewa” Łódź, GKS Katowice i naszej „miedzianki”.

Oglądając finał Pucharu Polski niemal płakałem. Takiej nieudolności w organizacji widowiska sportowego dawno już nie widziałem. Chuliganeria biegła sobie po boisku. Wyrywała ławki. Tłukła, kogo chciała. No cóż, u nas na prowincji z chuliganami nikt się nie cacka. Zanim wyrostek wyrwie ławkę, zarobi pałeczką. Zanim fiknie, siedzi. Ale o tym zdaje się nie pamiętać Janusz Atlas.

Polska piłka choruje. Wciąż brakuje solidnej diagnozy. Jakże ma być inaczej, gdy wciąż dominują fobie i fanaberie centrali? No jak?

Poza tym - też najlepszego!

TADEUSZ STOJEK

Fot. Jerzy Kosiński



Wreszcie można odpocząć od piłki. Nasi pierwszo- i drugoligowcy mają przerwę. A kibice zastanawiają się, jak też będą wyglądały zespoły w nowym sezonie? Idzie oczywiście o składy. Lubieńskie „Zagłębie” jak dotąd boryka się z kontraktami. Rozmowy trwają, a czas płynie. Z super wiarygodnych źródeł dowiedzieliśmy się, że od czasu powstawania tej publikacji podpisano aż dwa kontrakty. Wiadomo, że grać będą w Lubinie Wadim Rogowski i Michaliszyn. Reszta pozostaje tajemnicą.

Piłkarze dotąd występujący w barwach „Zagłębia” uzależniają ponoć swoje decyzje o ewentualnych przedłużeniach kontraktów od zdecydowanych zmian personalnych. Jak na razie odeszli: kierownik drużyny, Michał Lulek i... trener Marian Putyra. Rozwiązania takie nie zadowolają byłych zawodników „Zagłębia”. W kulisach lubińskiego klubu mówi się o żądaniu zmiany menedżera sekcji. Nic jednak tego nie zwiastuje.

Niektórzy piłkarze w rozmowach prywatnych wietrzą rychłą degradację „Zagłębia”. Mówi się również o zaprzepaszczeniu szans przedłużenia umów z Piotrem Czachowskim i Maciejem Śliwowskim. Poodejmowane próby rozmów telefonicznych z prezesem „Stali” Mielec spaliły na panewce. Trudno się temu dziwić. Wszak interesy załatwia się w negocjacjach bezpośrednich. Przynajmniej te poważne. Nikt z „Zagłębia” takiej próby nie podjął. I jest jak jest, czyli figa z makiem.

Jak tak dalej pójdzie, to lubińska drużyna przystąpi do nowego sezonu w składzie co najmniej eksperymentalnym. A za rok dr Ryszard Panfil napisze gazecie klubowej, że „Zagłębie” nie stać na utrzymanie drużyny drugoligowej. A w składzie pierwszej drużyny znajdą się wybijający piłkarze czwartoligowi. Jak leci...

W legnickiej „Miedzi” atmosfera wyciekowania. 15 lipca przecież losowanie europejskich pucharów. Poza tym, na razie nie podjęto żadnych decyzji personalnych. Poważne oferty transferowe złożyły kluby: „Pogoń” Szczecin i „Zagłębie” Lubin. W najbliższych dniach dojdzie do konkretnych rozmów.

W „Miedziance” opadły emocje. Wszyscy teraz oczekują na rozwój wydarzeń raczej rozluźnieni. Liczy się jedynie, kto będzie przeciwnikiem legniczian w Pucharze Zdobywców Pucharów. Piłkarze do 9 lipca mają urlopy. A potem już rozpoczyna się cykl przygotowawczy.

Jaki będzie sezon 1992/1993 dla naszych drużyn? Czy „Miedź” przebrnie pierwszą rundę pucharową i czy awansuje do ekstraklasy? Kto wreszcie będzie grał w barwach miedziowych klubów? - To tylko niektóre pytania, które nurtują kibiców.

Nowy sezon ligowy rozpoczyna się już 9 sierpnia. Nasze drużyny wystąpią wówczas na wyjazdach. „Zagłębie” gościć będzie w Białymstoku. Ciekawe, jaką niespodziankę przygotowuje naszym trener Grzegorz Szerszenowicz (którego pamiętamy, gdy prowadził „Zagłębie”)? „Miedź” wystąpi w pierwszym meczu w Dzierżoniowie z tamtejszą „Lechią”.

A na razie relaks, ciągły relaks.

TOMASZ SZEWCZYK

W trzech kolejnych numerach Tygodnika Legnickiego „TO” będziemy zamieszczać po trzy pytania. Na autorów wszystkich prawidłowych odpowiedzi czekają atrakcyjne nagrody-niespodzianki. Listę nagród ogłosimy 30 lipca, a listy z odpowiedziami prosimy kierować na adres redakcji Tygodnika Legnickiego „TO” 59-220 Legnica, Rynek 24. Skrytka pocztowa 233. W konkursie wezmą udział odpowiedzi zapisane na kuponach.

UWAGA KIBICE!

Kupon konkursu Sportowego

1. Proszę podać nazwisko piłkarza, który zdobył wyrównującą bramkę dla „Miedzi” Legnica w tegorocznym finale Pucharu Polski.

2. Proszę podać imię i nazwisko kolarza - byłego zawodnika „Górnika” Polkowice, który wygrał etap Wyścigu Pokoju w Legnicy.

3. Proszę podać imię i nazwisko dwukrotnego mistrza Polski w maratonie, zawodnika „Zagłębia” Lubin.

Imię i nazwisko uczestnika konkursu:

Adres zamieszkania:

Wielki

Konkurs

Sportowy

PLAŻA



Moda kostiumów kąpielowych jest ogromnie zróżnicowana. Właściwie modne jest wszystko od bikini po mocno zabudowane stroje noszone z cienutkimi bluzami koszulowymi. Wśród tej różnorodności wyróżniają się jednak dwa nurty dyktowane przede wszystkim ochroną zdrowia a właściwie skóry przed szkodliwym działaniem promieni słonecznych. Modne są zatem stroje bikini odstanające wspaniale opalone ciało (są przecież kosmetyki do opalania z filtrem przeciw promieniowaniu ultrafioletowemu), modne stroje prawie jednoczęściowe tzn. figi z wysokim stanem i góra stroju niby-gorsecik, i modne są stroje jednoczęściowe (polecane zwłaszcza przez dermatologów) bardzo zabudowane z nogawkami zupełnie poziomo zakończonymi....

Uzupełnieniem każdego stroju plażowego są obowiązkowo okulary i słomkowy kapelusz!

Pośród mnogości propozycji strojów plażowych można wyróżnić kilka stylów:

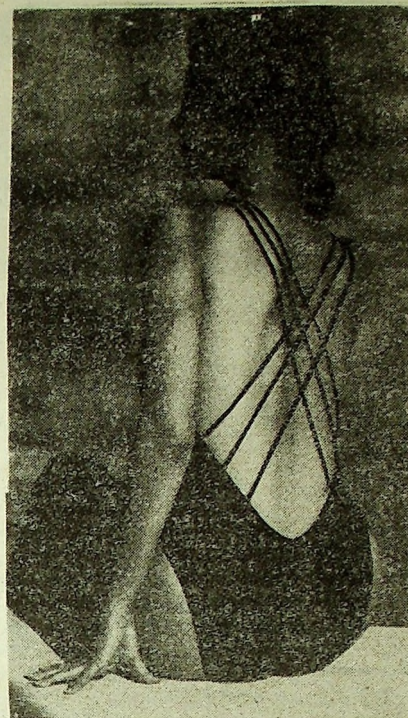
- Modne już od kilku sezonów kostiumy w ostrych kolorach z lycry wzorowane na strojach sportowych. Popularne szczególnie tego lata ze względu na zbliżającą się olimpiadę w Barcelonie.

- Kostiumy w stylu filmowym lat 50. i 60. Żywcem można kopiować kostium Brigitte Bardot w małą kratkę dwukolorową białoczerwoną lub białoniebieską. Stanik BB. wzmocniony fiszbinami tzw. bardotka. Z tego samego stylu wywodzą się stroje w kropki, paski, małe wzorki, grochy (zwłaszcza czarne na białym tle). Kolory granatowe, niebieskie i białe.

- Stroje w stylu dżungli, Południowej Ameryki, w rytmie rumby, wzory typu pante-ry, kolorowe kiczowate kwiaty, w kolorze khaki z biżuterią aztecką, i kolorowymi zwiewnymi koszulami.

- Kostiumy białe „nimfy”, trochę jak na party raczej niż na basen, na to przezroczy-ste białe narzuty, koszule, cienutkie piasz-czyki.

- Stroje czarne - szalenie eleganckie z brylantowymi ozdobami, gładkie z lycry idealnie opinające ciało i drapowane.



- Kostiumy romantyczne w kwiatki, łączki rzadsze lub gęstsze, kwiatki wiejskie, bukiety, kwiatki typu angielskiego, kwiatki ze starych tapet. W tym typie kostiumów przewija się kolor brązowy, do tego nosi się stare słomiane kapelusze.

- Kostiumy „wytarte dżinsy”, ze spranych kolorów niebieskich, gładkie lub w szerokie białe paski. Są to kolory jak ze starych dżinsów i do tego nosi się stare dżinsowe kurtki, białe tenisówki i czarne okulary.

Z tych wszystkich propozycji wynika, że będziemy nosić i w jedno i w dwuczęściowym kostiumie stanik na drucie. Charakterystyczne w plażowej modzie jest jedno: pojawiły się duże wzorzyste półprzezroczyste koszule noszone luźno rozpięte na stroje kąpielowe. Znakomicie prezentują się z szortami i legginsami, stanowiąc podstawową część wakacyjnej garderoby.

Judyta



* Ekstrawaganckie okulary mają oprawę w kolorze różowo-czarnym. Doskonale są dla młodych. Robią szczególnie wrażenie gdy dopasuje się do nich resztę stroju.

* Okularki z okrągłymi oprawkami - tzw. „lenonki” nosił takie John Lenon - wspaniale sprawdzają się podczas plażowania. Wrażliwa część skóry wokół oczu i oczy są dobrze chronione przez małe okrągłe, ale za to mocno przyciemnione szkła. W takich okularach bez obaw można leżeć na słońcu.

* Okrągłe okulary z niebieskimi szkłami mogą być wspaniałym dodatkiem do stroju tych osób, które lubią się przebierać i modę traktują z przymrużeniem oka i lekką ekstrawagancją. Ten model okularów nosiła Audrey Hepburne. Doskonale harmonizują z granatowym kapeluszem i białymi rękawiczkami. Przy opalonej twarzy będą fantastycznie wyglądać w brązowych oprawkach.

* Typową formą okularów kobiecych jest butterfly - motyl. Wylansowała ją Marilyn Monroe. Dziś jest najbardziej modnym fasonem. Okulary powinny być utrzymane w brązowo-czerwonym odcieniu wówczas doskonale wyglądają przy pięknej, opalanej skórze.

OKULARY

Wszystko co modne w tym sezonie wyraźnie nawiązuje do mody lat 60. Są to nie tylko stroje - bluzki, spódniczki, sukienki, legginsy ale także dodatki - buty, torebki, rękawiczki, kapelusze, no i oczywiście okulary. Modnych wzorów okularów jest wiele, do wyboru do koloru. Szkoda tylko, że wybór w sklepach jest tak niewielki, jeśli nie powiedzieć, że żaden.

Szałone lata 60. - czasy, kiedy to woźność wzięła w swe ręce życie człowieka. Wpływ tego dziesięciolecia nie ominął mody na okulary, które dziś nosi się obowiązkowo nie tylko dla urody i mody, ale przede wszystkim dla zdrowia. Ochrona oczu przed szkodliwym działaniem promieni ultrafioletowych jest dziś obowiązkiem każdego, kto dba o siebie. Modne są okulary niezwykle wyszukane, zabawne, klasyczne. Szczególnie na fall są te w stylu butterfly czy owalnych szkła. Paleta kolorów jest ogromna - od złotego przez srebrny i odcienie brązu do zaskakujących i szalonych barw neonowych - jaskrawo różowych czy seledynowych.

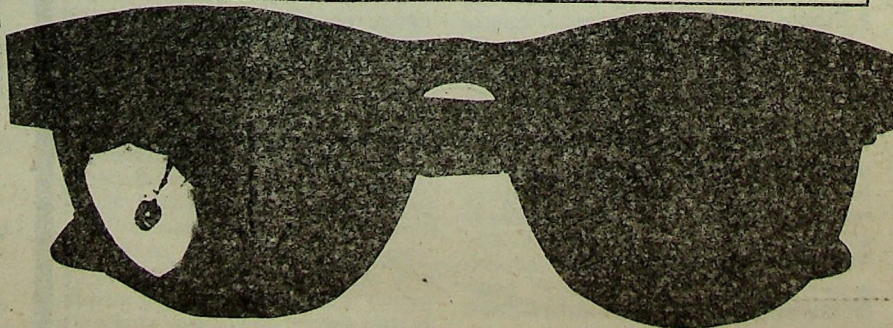


* Kto ma zamiłowanie do pięknych detali, może sprawić sobie okulary w połączonej oprawce, zarówno między szkłami jak na nausznicach. Sama oprawka jest w kolorze melanżowego brązu. Ten typ okularów jest zarówno klasyczny jak i ekstrawagancki.

* Prostota zawsze była modna, bowiem ona jest zawsze elegancka. Tak też jest w przypadku okularów o dużej formie, ale bardzo delikatnych i kobiecych. Cieniutka jasna oprawa i złote nauszniczki podkreślają tylko urok kobiecej twarzy.

Czy wiesz, że...

Porysowane szkła powodują zmęczenie oczu. Mogą zredukować siłę widzenia od 20 do 30 procent. Należy uważać, gdzie kładzie się okulary, ponieważ powstałych rys nie usunie żaden optyk. Jeżeli używamy okularów podczas prowadzenia samochodu, powinny być wąskie, wysoko osadzone nauszniczki (żeby można było dobrze widzieć po przekątnej) i szkła odbłaskowe. Forma okularów powinna być dopasowana do kształtu twarzy. Do twarzy kwadratowej najlepiej pasują okrągłe okulary. Jeśli twarz jest okrągła wówczas - kwadratowe, przy owalnej - wydłużone.



Tegoroczna zima nie była zbyt mroźna, ani śnieżna jak na prawdziwą zimę przystało. Lato jednak zapowiada pełną rehabilitację wszystkich pór roku. Rozgrzewa gorącymi promieniami słońca, wysysa pot, mruży oczy. Działanie promieni słonecznych najbardziej dotkliwie odczuwa całe środowisko naturalne narażone na bezpośrednie promieniowanie ultrafioletowe.

Słońce emituje dwa rodzaje promieni: UVA i UVB. Szczególnie niebezpieczne są te drugie, odpowiedzialne za oparzenia, wiele chorób skórnych, choroby oczu (np. kataraktę), nowotwory skóry, ogólne osłabienie układu immunologicznego. Przyroda zaś reaguje degeneracją i obumarciem roślin, chorobami zwierząt. Działanie promieni UVB potęguje śnieg, piasek, woda. Najsilniejsze jest latem, szczególnie w godzinach.

Przez całe wieki życie na Ziemi chronione było warstwą ozonu, czyli trójtatomowego tlenu. Pełni on rolę naturalnego filtra, pochłaniającego niebezpieczne promienie UVB. W wyniku bezostrożnego stosowania w przemyśle freonu, warstwa ozonu została rozrzedzona. Zjawisko to popularnie zwane jest dziurą ozonową.

Problem dziury ozonowej stał się międzynarodowym problemem ekologicznym. Dostrzegają go producenci i naukowcy, ale w tym przypadku bardzo wiele mogą zdziałać zwykli ludzie. Mieszkańcy Europy Zachodniej przywiązują dużą wagę do ekologii. My też musimy mieć świadomość tego, że my wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za życie na Ziemi. Powinniśmy więc zwracać uwagę na to co kupujemy, aby używać jedynie specyfików nieszkodliwych dla środowiska. Powinno się więc sto-

sować tylko te środki, które na opakowaniu mają napis "ozon friendly", "CFCs free", "Ohne CFC".

Powoli przyzwyczajamy się do myśli, że promienie słoneczne i opalenizna są niezdrowe. Nieunikniony jest jednak kontakt ze słońcem. Musimy się więc odpowiednio zabezpieczyć przed jego szkodliwym działaniem - radzi kosmetyczka Pani Stefania Grabowska z Lubina. - Niezbędne jest stosowanie preparatów z filtrami ochronnymi. Ich działanie jest bardzo rozległe: przede wszystkim nie przepuszczają promieni UV, przeciwdziałają oparzeniom słonecznym jasnej skóry, przebarwieniom skóry ciemnej i wszelkim reakcjom alergicznym. Każdy preparat ma odpowiedni numer informujący w jakim stopniu zabezpiecza przed szkodliwym działaniem słońca. Zazwyczaj numeracja określona jest w skali od 2 do 30. Dla

tych, którzy mimo wszystko zdecydowali się na opalanie, polecamy preparaty z wyższą numeracją, powyżej 7. Istnieje także preparaty z filtrami wodoodpornymi. Wygodne przy żeglowaniu, kąpielach. Raz naniesiona warstwa nie spłukuje się i skutecznie chroni skórę przed oparzeniami. W czasie upałów polecałabym stosowanie kremów na dzień zawierających filtry. Ciągłe modne są kape-lusze, które także w pewnym stopniu przysłaniają nam twarz. Pamiętajmy o tym, że właśnie skóra twarzy starzeje się najszybciej. Słońce powoduje szybsze wysuszenie naskórka, pogłębienie zmarszczek, wysychanie kolagenu, pękają naczynka. Już nasse prababki ukrywały twarz pod parasolem, wiedząc, że opalenizna dodaje lat. Idźmy więc za ich przykładem, aby na długo zachować młody wygląd.

Słowa są tylko słowami. Żeby nie wiem, jak je ułożyć, nie da się opisać bólu, oddać istoty wahań duszy, opowiedzieć o śmierci. Po prostu słowa nie dotykają tak jak palce, nie widzą jak oczy nie czują jak serce ścisną się gardło. Gdzieś tam istnieje inny wymiar ludzkiego istnienia. Schowany niczym droga w gąszczu, z której do świadomości dobiega wołanie: "Dlaczego, no - dlaczego? Zwłaszcza wtedy, gdy umiera młody człowiek. Jakby szukał śmierci. A ona przycupnęła cichutko, nieśmiała, maleńka - śmierć w kieliszku, śmierć w strzykawce.

- Kola, załatw mi sześć centów towaru! - błagał Jarek R. Było późno, około północy. Kola więc nie mógł pomóc Jarkowi. Zresztą nawet nie chciał. Przecież ten Rula (ksywa Jarka R.) nie był narkomanem. Ba, kiedyś nawet pobit jednego takiego... Kola zatem bał się. Wiadomo, co takiemu strzeli do głowy...

Kola (Krzysztof M.) jest narkomanem od osiemdziesiątego pierwszego. Zna dobrze środowisko ćpających w P. i okolicy. Nie przypomina sobie jednak, by Rula brał. Coś by przecież o tym wiedział. A on nawet nie znał (tak przynajmniej zeznał w postępowaniu przygotowawczym Krzysztof M.) tego Ruly. Odprowadził więc gościa...

Rano natomiast dowiedział się od Arkadiusza W., że Rula nie żyje. Ponoć przekręcił się od narkotyku.

Maciek P. i Jurek B. też nie znali Jarka R. Tak przynajmniej twierdzą dzisiaj. Nie słyszeli, by Rula zażywał narkotyki. A P. to przecież mała miejscowość. W domu czknie, a w rynku już wiedzą.

Teściu (ksywa przyjaciela Jarka R.) nie mógł przeżyć śmierci kumpla. Gdy już popił w jednej z pijalni piwa, to krzychał, że się policzy z narkomanami. Maćkowi P. przystawił nawet nóż. Ale ten się jakoś wytłuma-czył, że przecież był w grudniu na leżeniu. Aż kolo Opola był w tym czasie. Nie mógł zatem wiedzieć o tym, jak zginął Jarek R. Dopiero mama mu powiedziała. Maciek aż się popłakał. Teściu mu odpuścił, ale nie podarował ćpunom.

Wszyscy koledzy Ruly byli przekonani, że załatwił go narkomani. Mówili, że to zemsta. Żadni byli krwi. Długo obmyślali zemstę. Narkomanów jednak wymiotło. Nie pokazywali się w mieście. Nikt z nich nie przyzna-

wał się do winy. Rzucali podejrzenia jeden na drugiego. Nikt nie wiedział, kto sprzedał Jarkowi R. narkotyki. Poza tym, zastanawiano się, kto mu pomagał...?

Sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa w Lubinie.

Arkadiusz W. znał Jarka R. od dwudziestu lat. Razem chowali się na podwórku. Zawsze uważał Rulę za dobrego kolegę. Nie ćpali. Owszem, czasami popili, ale nie narkotyki. Brzydzili się narkomanami.

- Znałem go na tyle - twierdzi Arkadiusz W. - że zauważyłbym, że bierze... Poza tym, nic nie wskazywało na to, że Jarek ma jakieś kłopoty, które miałyby "zachęcić" go do brania...

Dzień przed śmiercią Jarka R. w mieszkaniu Arkadiusza W. zebrało się towarzystwo. Był wśród nich Jarek. Ale krótko... Przy wódeczce spędzali sobie czas. Nawet wesoło było.

- Około północy - mówi Zenon R., brat Ruly - Jarek wrócił do domu. Wcześniej brat mówił, że ma ważne spotkanie... Kiedy więc przyszedł, spytał: "Biały, śpisz?" Z tonu nie widać było, by był pijany, czy też pod wpływem środków odurzających. Potem wyszedł znowu...

O czwartej czterdzieści pięć Maria G. wychodziła z psami na spacer. Z piwnicy dołatywały jakieś jęki. Ale kobieta uznała, że pewnie ktoś tam znowu się upił. Ponoć to często się zdarzało.

Około ósmej Arkadiusz W. wyszedł po papierosy. Wówczas zobaczył na schodach do piwnicy Jarka R. Leżał i jęczał.

- Spytałem: Dlaczego tu leżysz? Nie odpowiedział. Jedynie zabelkotał. Pomyślałem, że jest pijany i postanowiłem przenieść go do siebie... Aby oprzytomniał trochę i doszedł do siebie.

Wraz ze swoją dziewczyną Joanną Z., Arkadiusz W. zataczył kolegę do małego pokoju. Ułożyli go na wersale i wyszli cichutko. Pół godziny później przyszedł Stanisław J. Kiedy więc Arkadiusz W. opowiedział mu "przygodę" z Rulą, weszli do małego pokoju. Jarek był siny...

Lekarz z pogotowia stwierdził zgon i powiedział, że najprawdopodobniej było to przedawkowanie narkotyku. Wtedy Arkadiusz W. przypomniał sobie, że na scho-

dach, obok Jarka leżała strzykawka, którą zresztą przyniósł do mieszkania.

- Wcześniej nie zauważyłem żadnego zagrożenia. Stąd nie musiałem wzywać pogotowia. Myślałem, że Jarek jest pijany. Kilkakrotnie tak się zdarzało...

- Ja tam myślę - twierdzi Kola - że albo przedawkował i go wyniesiono, albo był pijany i zażył... A to śmierć pewna. Widziałem już takie sytuacje.

W wyniku sekcji zwłok ustalono, że przyczyną śmierci Jarka R. była ostra niewydolność mięśnia sercowego spowodowana silnym zatruciem. Pobrano przy tym wycinki z różnych organów, które wraz ze wspomnianą strzykawką przesłano do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie.

Biegli ustalili obecność śladu morfiny i kodeiny w strzykawce. W badanych organach natomiast stwierdzono głównie opium...

Prokuratura zwróciła się ponadto zapytaniem o obecność alkoholu. W odpowiedzi biegli stwierdzili duże stężenie alkoholu we krwi i w moczu denata.

Na tej podstawie biegli z Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu ustalili, że nie da się ustalić, czy zgon nastąpił wskutek przedawkowania narkotyku, czy też w wyniku zetknięcia alkoholu z narkotykiem. Obecność alkoholu w organizmie świadczyła o spotęgowaniu zatrucia.

Wobec powyższego, Prokuratura Rejonowa w Lubinie 17 marca bieżącego roku umorzyła śledztwo. Śledztwo wykluczyło udział tzw. osób trzecich w zdarzeniu. Uznano, że Jarek R. popełnił samobójstwo.

Czas goi rany. Tyle nowego wydarzyło się w P. Ludzie są zabiegani. Rzadko więc wraca się do śmierci Jarka R. Życia zresztą nic mu już nie wróci. A taki młody był... Znamy Rulę wzdychając głęboko, koledzy próbują nie wracać do tamtych chwil myślami.

- Nie zawsze się udaje - mówi Sylwester G. - Czasami wspominamy sobie dziecięce lata. Czasami zastanawiamy się, co sprawiło, że Jarek chwycił za strzykawkę? Zapijamy wtedy żale...

Rula był bardzo lubiany w P. Tak przynajmniej twierdzą dzisiaj jego koledzy. Nikt

już nie pamięta jego złych cech. Nikt nie przypomina sobie, by kiedykolwiek zrobił coś niedobrego... Ludzie ułożyli sobie legendę Jarka R. - Ruly, który zawsze uśmiechał się i życie traktował jak przygodę.

Niektórzy do dzisiaj nie wierzą w samobójczą śmierć kolegi. Wciąż utrzymują, że ktoś musiał mu "pomóc"... Jarek R. miał przecież niesprawną jedną rękę. Poza tym, stwierdzono na jego przedramionach kilka nakuć.

- On miał fest głowę - twierdzi Sylwester G. - Potrafił przetrzymać każdego. Nie można zatem powiedzieć, że był pijany...

Do wyobraźni kolegów Jarka R. nie przemawiają liczby. Tak zwykle bywa, gdy okaże się, że nagle ktoś czegoś nie wytrzymał. Kieliszek i strzykawka to śmierć dla każdego. Nie ma silnych na takie zestawienie trucizn.

Wiedzą o tym narkomani. Stąd przekonani są, że ten Rula po prostu przeholował. Pewnie nie wiedział, że nie można łączyć alkoholu z narkotykiem. Ale trudno to wytłumaczyć tym, którzy nie ćpają...

Wśród znajomych i kolegów Jarka R. panuje przekonanie, że miał on w sobie sześciokrotną dawkę narkotyku. Wciąż krąży plotki. A ten, który ponoć sprzedał narkotyki Jarkowi R. dostał już za swoje. Wszyscy bili... Narkomani też.

W czasie śledztwa natrafiono na przypuszczalną melinę sprzedaży narkotyków. Mieszkanie wskazane przez miejscową młodzież obserwowano kilka dni. Żadnych dowodów, żadnych śladów... Ludzie jednak wiedzą swoje...

Na pogrzebie Jarka R. było bardzo dużo ludzi. Zaglądali jeden drugiemu w oczy, rozglądali się dookoła, przyglądali się trumnie. Nad głowami dokuczały wrony. Na cmentarzu w P. nie ma drzew. Wrony więc latały i latały. I wtedy ktoś spytał: "Dlaczego, no - dlaczego?" Ale Jarek R. nie odpowiedział. Zabrał swoją tajemnicę do grobu. I nikt nie wie, czy to nieszcześliwy wypadek, czy też głos z zaświatów.

W P. ludzie wrócili do swoich zajęć. Mężczyźni upijają się po każdej wypłacie, a kobiety lamentują i obmawiają sąsiadów. I znowu wszyscy zdają się zapominać, że gdzieś tam w kąciaku - w maleńkim kieliszku, w drobnej strzykawce czeka śmierć. Glucha i pewna siebie. Dumna i okrutna jak jasna cholera.

TADEUSZ STOJEK

Tygodnik legnicki

Redaguje zespół
Redaktor Naczelny: Jerzy Świączki
Nr indeksu 379468

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr. poczt. 233, tel. 260-84, 263-88, ttx 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press Wrocław, tel. 255-634

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów nie zamówionych. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica

ogłoszenia drobne

* Żaluzje okienne - kolorowe i srebrzyste. Legnica, tel. 290-59, 647-84, od 16.00 do 20.00.

* Chirurg specjalista ginekolog - położnik przyjmuje w środy i piątki od 16.00. Legnica, ul. Piekarska - przychodnia.

* Żaluzje okienne - express. Legnica, tel. 268-06.

* Sprzedam 11 ha z zabudowaniami. Wądroże Małe 10, tel. 874-453.

* Pisanie na maszynie - warunki do uzgodnienia. Dąbie 16, 59-221 Jaśkowice Legnickie - TANIO.

* Zamienię M-4 (54m²) na os. Kopernika na większe (4 pokoje) lub sprzedam. Tel. 63-200.

Specjalista dermatolog. Legnica, ul. Traugutta 13 - czwartki od 16.00.

* Sprzedam cocker-spaniele, białe-czarno i biało-żółte, rodowodowe, po złotych medalistach, tel. 201-10.

* Gabinet laryngologiczny - Legnica, ul. Libana 8, poniedziałki, wtorki, czwartki od 14.00, tel. 69-395.

* ALEX - ŻALUZJE OKIENNE - TANIO - SZYBKO. Legnica, tel. 268-06.

KUPON
OGŁOSZEŃ
BEZPŁATNYCH



Wodnik

21.01 - 19.02

Apatia? Od czasu do czasu jeszcze próbujesz wyrzesać z siebie siły, by podtrzymać podstawowe funkcje życiowe. Oczywiście w miarę zaspokajające Twoje wymagania. A te masz oczywiście nieco wygórowane. Podobnie jak ambicje. Niestety, możliwości masz coraz mniejsze. Kurczysz się? Z pola widzenia odchodzą zabawki, które raczyłeś obdarzyć gorącym, dziecięcym uczuciem. Odchodzą same, czy ktoś je Ci po prostu odbiera? Ból tym większy. Nie lubisz przegrywać. A i tak najgorsze przed Tobą.



Byk

21.04 - 20.05

Koitanie. Serca, czy do drzwi? A może jedno połączone z drugim. Skok na głęboką wodę wiąże się z ryzykiem. Zbyt silne są prądy wokół Twojej wyspy. Chyba, że nie chcesz na nią wrócić w najbliższym czasie. W końcu nie jest to jedyny azyl na świecie. Dwa Byki obok siebie nie wytrzymują zbyt długo. Jednak bez współpracy efekty będą tylko połowiczne. A Ciebie w końcu interesuje tylko wynik totalny, przynajmniej do ziemi ewentualnych oponentów. Okazja nie musi być wykorzystana.



Lew

23.07 - 23.08

Nie musisz już czuć się zagrożony. Zainteresowanie Skorpionia przeniosło się na istoty swego gatunku. To dziwne, z jaką pasją potrafi walczyć z własnymi słabościami u innych. Słabości innych u siebie są równie zniecierliwione... Lwy w tym tygodniu mają kolejne święto. Mały triumf to coś znacznie ważniejszego niż rocznica wielkiego. Atmosfera współpracy sprzyja Twemu poczuciu bezpieczeństwa. Jego zaspokojenie to jedno z Twoich największych pragnień. Zbyt często Cię niepokojono. Teraz doceniasz?



Strzelec

23.11 - 21.12

Seria dziwnych doświadczeń ciągnących się od blisko roku uświadoczyła Ci w przekonaniu, że nic już nie jest w stanie Cię zaskoczyć. A jednak. Przyszykuj się. Na komentarz rzeczywistości nie wystarczy kiwanie głową. Nie wystarczy komentarz. W końcu może los zmusi Cię do większej umysłowej robotki. I choć pracy Ci nie brakuje, gdzieś na boku będziesz zmuszony rozwiązywać dziwną łamigłówkę. Łam kark! Serce, w przeciwnieństwie do mózgu, zaczyna Ci puchnąć. Gdzie tkwi tajemnica braku niepokoju?



Ryby

20.02 - 20.03

Zamykają się drzwi. Tuż przed nosem. Interesy nie idą najlepiej. Wciąż masz powody do narzekania. Kolejny raz zrobiono Cię w balona. Niby błahostka a jednak... znów kolejna kloda. Czy potrafisz wybaczyć tym, co zblądzi. Wszak i Tobie zdarzało się... Umiejętność zginania karku to nie to samo co pokora. Zachowujesz się tak, jakbyś o tym nie wiedział. A może nie chcesz wiedzieć. Jeszcze korzystasz z komfortu. Coś w stylu obiadku pod nos. Choć akurat w sprawie żywienia nie układa się najlepiej.



Bliźnięta

21.05 - 21.06

Twoja teoria świata co jakiś czas okazuje się, niestety, fałszywa. Słepo korytarze nie są wcale tak interesujące, jak obiecują to wiodące do nich drzwi. Kobieta owija Cię wokół palca. Zaczyna wkradać się w łaski. Daj jej to czego potrzebuje. Jeśli potrafisz zapomnieć o swoich potrzebach. Pokora jest pięknym słowem. I nadużywany. Czyżby powrót do idei Drugiej Japonii? Geny krzyczą. Dusza rozrywana między biologią, kulturą i marzeniami. Cierpienie przestaje być nim. Pozostaje tylko głęboki żal do świata.



Panna

24.08 - 23.09

Znaleźliście się. Układ staje się coraz ściślej. Obie strony potrzebują siebie nawzajem. Obie strony czerpią korzyści ze związku. I obie strony będą żałować jego rozpadu. Czas tworzenia to okolice środka tygodnia, choć w Twoim przypadku szczyt twórczy sytuacji się raczej w okolicach jego końca. Praca już Cię nie wciąga tak jak kiedyś. Stałeś się niedokładny, pozwalasz sobie na małe niechlujstwa. Dochodzisz powoli do niechlubnej polskiej normy. Tracisz na wartości, przestajesz być atrakcyjny. Czas to zmienić.



Skorpion

24.10 - 22.11

Zaskoczenie i porwanie. Praca, mrzonki i nadzieje. Zawracanie głowy. Słabość Twojego charakteru nie pozwalają Ci udzielić konkretnej odpowiedzi, a to wcześniej czy później zawojuje w postaci pretensji. Skierowanych, ku Twemu zaskoczeniu, do Ciebie. Ludzi nie da się uniknąć więc sposób rozwiązania problemu nie tkwi na zewnątrz. Więc gdzie? Zdajesz się nie zauważać pewnych istotnych faktów z Twojego życia wewnętrznego. Czyżby ucieczka przed odpowiedzialnością założyła Ci na oczy bielmo?



Baran

21.03 - 20.04

Czas zatuszował, lecz nie zagoił. Nie wystarczy się uśmiechać, by wszystko było w porządku. Choć świat zmieni się właśnie dzięki Twemu uśmiechowi. Jest tylko jeden warunek. Szczerść. Pojawi się dopiero, gdy do końca zaakceptujesz miejsce w układzie. Akceptacja to za mało. Miłość jest jedynym ratunkiem. Pokochaj siebie. Tylko nie małą miłością!!! Znowu wyrażałeś sobie ogromną przykrość. Rany jeszcze świeże. Strup. Uważaj na pooperacyjne komplikacje. Sprawy urzędowe załatwiał bez pośpiechu.



Rak

22.06 - 22.07

Nie potrafisz słuchać. Zbyt dużo słów wtargnęło do Twojej głowy. Zbyt wielu ludzi próbowało dotrzeć do Twojego rozumu przez serce. Lekkie pantofelki zdeptały Twój skarb szukając swojego. Urojonego. Twoje skarby traktowane jak odpadki jeszcze zabłyszczą. Choć chwila ta jest dość odległa. Koniec z końcem związany. I to wcale nie z trudem. Teraz pozostaje Ci zabawa w mediatora. Zabawa, bo lubisz to. Strony zmuszone do przyjęcia Twoich racji zjednoczą się. Celem będziesz Ty. Szynkiel. Komiks nie są głupie. Sprawdź.



Waga

24.09 - 23.10

Rozkręcasz się. Zaczynasz ssać dwie krowy. Pokorny i milczący jak nigdy. Nawet Ci nie przeszkadza to, że słowa wypowiedziane na Twój temat mają swój kalendarz. Uczysz się od swojej niedawnej partnerki. Nadal? Przecież nie mają już w pobliżu. Pogoda ducha jest idealną odwrótnością telewizyjnej prognozy pogody. Dbaj o tę pierwszą, tę drugą lekceważ. Jeśli chcesz się czymś zajmować, to może sportem? Przyjemności życia też się kończą. I tak dobrze, że gdzieś się zaczynają. Nie przeceniaj intelektu. Zwłaszcza swego.



Koziorożec

22.12 - 20.01

Nadmiar obowiązków wcale nie musi iść w parze z wyczerpaną pracą. Tym bardziej że próba wykorzystania własnych zdolności zawsze sprawiała Ci przyjemność. Cóż, kiedy potrzebne są środki, żeby żyć. A przecież nie chcesz na nikim zerować. Niestety, tak to zaczyna coraz częściej wyglądać. Znikasz, przynajmniej dla bliskich. A dla dalekich? Może w końcu i w Twoim życiu dokonało się jakieś przeobrażenie. Oby. Świeży powiew, nowa krew, stare złudzenia tworzą niezłą mieszankę. Piorunująca.

Paweł Prych

KĄCIK GRAFOMANA

Co to będzie?

Góral w górach mieszka
Mazur na Mazurach
Ślązak na Śląsku
Francuz we Francji
Hiszpan w Hiszpanii
A gdzie cham? Wszędzie.
Co to będzie? Co to będzie???



Krzyżówka sponsorowana przez Sklep Muzyczny Legnica, ul. Bankowa 3, tel. 295-60

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A															
B															
C															
D															
E															
F															
G															
H															
I															
J															
K															
L															
M															

Krzyżówka

Pozłomo: A. pospólstwo, lud x szkolny rekwizyt, B. gatunek sowy, C. żółty metal x fałda na spódnicy, D. skomponował „Cyrylika Sewilskiego”, E. saszki x zając morski, F. ariada, G. bandzior x filtr organizmu, H. motyl z rodziny południc x dokument, I. sadzonka szkółkowana, J. polarna x plan, zarys, K. gargulec, L. stopień pisma x droga wodna, Ł. smaczliwka, M. ptak używany do polowań x kołédnik przebrany za rogatę zwierzę.
Pionowo: 1. włókniarka x recepta, 3. poemat epicki x śrubokręt, 5. pasożyt zbożowy x trzy miesiące, 7. poobiednia drzemka x imię męskie, 8. porasta staw, 9. płynie przez Rygę x stara zużyta miotła, 11. rotnistrz w piechocie x ptak łowny, 13. poszukiwany przez alchemików x typ żaglowca, 15. stan w USA x przepaść bezdenna.

Rozwiązanie krzyżówki nr 26.

Pozłomo: węgier, schab, opłatek, znicz, lotka, Pomorze, cesarz, jurta, znaczek, anoda, alasz, gumno, szpak, Bartosz, Zenon, trzon, igłarka, barań, faska, kreacja, kutwa, żądza.
Pionowo: wróżka, grzebyk, gniazdo, minaret, rozprza, obniżka, słomka, relief, chwata, sterc, opych, sklejka, sztafaż, heteria, przesąd, brakarz, kantata.

Nagrodę wylosowała Teresa Jagiełto z Legnicy. Nagroda do odebrania w sklepie, w ciągu najbliższego tygodnia.